N-r 88 Sobota 2 (15) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12–2. Sekretarz od 6–8
Administracya otwarta od 10–4 po poł i od 6–8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatnik informacyjny:

Biuro Towarzystwa Dobroczynności, Mało-Żytomierska № 8, otwarte codziennie z wyjątkiem świąt.

Wydział letnisk przy Tow. Dobroczynności, Mało-Żytomierska 8. Z wyjątkiem świąt *dyżury codzienne* od godz. 11 do 1-ej po poł. *Przyjmowanie dzieci* od 5-ej do 6-ej. *Umawianie dozorczyń, -czyń i kucharek:* niedziela od 1-ej do 2-ej, środy od 6 do 7 wieczorem. 1737

Na dziś.

Ziemstwa oktrojowane naszemu krajowi jednym z „impulsów woli" p. Stołypina nie przestają być w dalszym ciągu przedmiotem dyskusyi w mocno przerzedzonych szeregach opozycyjnych pism rosyjskich. Najstarsze i najpoważniejsze z nich „Russk. Wiedomosti" już dziś upatruje skutki zamierzonych ziemstw w tej „atmosferze spotęgowanej nieufności, która się objawia nawet tam, gdzie dotychczas zupełna panowała zgoda". Pismo zdaje sobie sprawę z tego, że w przyszłości spotęguje się to znacznie więcej, że „w guberniach Zachodnich wytworzyć się może prawdziwy antagonizm narodowościowy, grożący wszelkiemi komplikacyami".

Pytanie: dla kogo to się robi, czyje interesy stawiane są w tej sprawie ponad wyraźnym interesem państwa? stawiał już sobie nawet p. Mienszykow, a dochodził do wniosków niezbyt pocieszających. Owa grupa zelantów „prawdziwie rosyjskiego" szowinizmu, panosząca się bezkarnie w naszym kraju a z powodzeniem odegrywająca w Petersburgu rolę obrońców zagrożonej ojczyzny, wydaje się nawet panom z organu Suworina elementem zbyt niepewnym, aby na nim można było polegać, zbyt nielicznym, aby interesy jej postawić było można na takiej wysokości.

Wątpliwości te w jeszcze większym stopniu podziela moskiewski organ opozycyjny.

„Dla kogo to się wszystko robi? Rosyjscy więksi obywatele, którym chcą pozostawić pierwszą rolę w ziemstwie Zachodniem, stanowią nawet pod względem ilościowym grupę nieznaczną. Dla tego też nieraz słyszeliśmy wątpliwości co do możności urzeczywistnienia projektu ministeryalnego; ostatecznie pod wpływem tych samych wątpliwości musiano również o połowę obniżyć cenzus wyborczy i dopuścić do udziału w ziemstwie duchowieństwo prawosławne. Pod względem zaś jakościowym nawet tak niewybredny względem swych sojuszników p. Mienszykow traktuje bardzo nieufnie ową grupę obywateli rosyjskich, wypadkowo związanych z krajem Zachodnim a dziś najbardziej zabiegających o wprowadzenie ziemstwa. A jednak grupa ta dziś jest panem sytuacyi, dla niej poświęcane są interesy miejscowej gospodarki i daleko doniośléjsza ogólnopaństwowa potrzeba zbliżenia różnych narodowości, zaludniających Rosyę".

Ale te wszystkie wątpliwości są tylko jeszcze jednym powodem do tryumfu tej kliki, która w naszym kraju żyje donosem politycznym, inwektywą, której podstawą bytu jest sianie nienawiści i nieufności, po to, aby zebrać plon obfity praw wyjątkowych, ograniczeń i zakazów. Pozbawieni tej sztucznej atmosfery politycznej, powróciliby prędko do nicości, z jakiej wyszli. Ich stanowisko społeczne, które dziś opiera się na zaświadczonej przez ochranę prawomyślności i wyjątkowych łaskach naczalstwa, musiałoby się oprzeć na innej znacznie trudniejszej do zdobycia podstawie: na pracy rzetelnej dla kraju, na uczciwości i sumienności.

Lecz zasypywanie donosami władz centralnych, utrzymywanie naiwnej, lub udającej naiwną opinii w przeświadczeniu o rzekomej polskiej zachłanności, to proceder i znacznie łatwiejszy i bardziej odpowiadający temperamentowi tego żywiołu. Jeśli więc mają być ziemstwa nie z nominacyi, to powinny conajmniej zawierać grube dla „obrońców zagrożonej sprawy rosyjskiej" przywileje, i to całkiem namacalne. A że takich przywilejów zawarowano w ustawie ziemskiej z dnia 14 marca sporo, więc radość panuje w obozie „prawdziwie rosyjskim", więc dziś obliczają tam, co, kto i gdzie na interesie ziemskim zarobi.

Bez potrzeby p. „Ziemiec" z „Kijewlanina" śpieszy nas przekonać o swem zadowoleniu z nowego prawa. Że się ucieszą z niego ziemcy z „Kijewlanina", któż, kiedyż o tem wątpił? Wszak to jest dokładnie na ich miarę sporządzona dekoracya prawodawcza, dopasowana do *ich* potrzeb i *ich* gustów. Że stanie się ona dla potrzeb kraju łożem prokrustowem, że interes państwa jako całości może być na szwank wystawiony, cóż to mogło kiedy obchodzić wiecznie tych samych, choć coraz innych *taszkientców* rosyjskich? Są przekonani, że dla nich wystarczy tego pieroga, do którego teraz zabiorą się ze wzmożonym apetytem.

A że apetyt mają dobry, żołądki strawne, o tem świadczy nieskończona historya mniej lub więcej głośnych, lecz zawsze zasłużonych działaczy.

Nie potrzebują powtarzać sobie: *après nous le deluge*—zadawala ich świadomość, że *na dziś* wystarczy dla nich i jeszcze wielu innych.

„O to, co będzie jutro — nie pytaj, przyjacielu!"

Idem.

Tajemnicze dokumenty.

René Rouet, elew konsularny, absolwent wyższej szkoły dyplomatycznej i języków wschodnich wykradł z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu przy Quai d'Orsay dokumenty tajne, dotyczące budowy kolei bagdadzkiej i budowy kolei w Turcyi azyatyckiej i europejskiej i sprzedał je pewnemu indywiduum, które się mieni agentem angielskim, korespondentem pism paryskich i członkiem niemieckiej wyprawy archeologicznej w Mezopotamii, niejakiemu mr. Maimon'owi.

Dokumenty te znalazły się w urzędzie kanclerskim w Berlinie i miały posłużyć Niemcom do udowodnienia zdrady francuzów wobec aliantki Rosyi.

Tajemnicza ta afera nie prędko będzie w szczegółach wyjaśniona. Wszystkim na tem zależy, aby prawda nie wyszła na jaw.

Sprawa rokowań Francyi z Turcyą ma podkład głębszy.

Zaraz po układzie poczdamskim, kiedy się pokazało, że Niemcy zawarły układ z Rosyą co do kolei bagdadzkiej—bez wiedzy Francyi— i wzmocniły swój wpływ na Wschodzie i w Azyi Mniejszej—zaraz na Quai d'Orsay rozpoczęły się układy z Turcyą dla utrzymania tradycyjnego wpływu Francyi w Lewancie.

Rokowania prowadził ambasador francuski p. Cambon z rządem tureckim i rokowania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Turcya zaciągnęła we Francyi pożyczkę 25 milionów funtów tureckich na budowę kolei w Turcyi europejskiej i w Małej Azyi. W artykule naszym o kolei bagdadzkiej podaliśmy za dziennikami paryskimi, (pierwszy ogłosił to „Le Temps") linie projektowane, które przy pomocy kapitału francuskiego mają być wybudowane w Albanii z Presztyna do Adryatyku, z Karaferia do Vallony, portu nad Adryą, a w Azyi Mniejszej, w prowincyi Anatolijskiej z Samsuin do Sivas-Erzerum i Erzerum—Trebizonda.

Tak więc Francya nie dała się pobić wpływom niemieckim—i na własną rękę porozumiała się z Turcyą.

Maimon szpiegował te zabiegi Francyi i przy pomocy René Roueta wydobył tajne akta i korespondencyę całą sprzedał obcemu mocarstwu.

Stosując kryminalistyczną zasadę: *is fecit, cui prodest*, nie można mieć wątpliwości, że te akty znajdują się dziś na Wilhelmstrasse w Berlinie.

Bezpośrednią odpowiedzią na te ujawnione zabiegi Francyi w Turcyi było przyśpieszenie układu zawartego w Poczdamie 5 listopada 1910 r. i podpisanie oraz ogłoszenie *fait accompli*.

Umowa poczdamska wzburzyła umysły we Francyi. Ostatnie obrady w senacie francuskim nie pozostawiają żadnej wątpliwości o tem, co myślą o postępowaniu aliantki sojusznicy w Paryżu.

W układzie politycznym Europy nastąpiło ważne przesunięcie. Nie można już dziś mówić o trójprzymierzu i trójporozumieniu.

Najmniej o sojuszu franko-rosyjskim.

Natomiast wysuwa się inna kombinacya, inne uszeregowanie mocarstw na mocy powinowactwa z ducha: jest sojusz niemiecko-rosyjski, jest sojusz niemiecko-austryacki i robi się trójprzymierze angielsko-francusko-włoskie.

„W obecnej chwili ciążą nad Europą wielkie niebezpieczeństwa — mówił w senacie francuskim senator Gaudin de Villaine—*la situation actuelle est angoissante*".

Od r. 1871 zagraniczna polityka Francyi przebyła trzy fazy. W pierwszej epoce, zaraz po pogromie, Francya zbierała swe siły i szukała nowych dróg. Francya wahała się między swą polityką tradycyjną a nowymi sojuszami.

Bismarck chciał ją osłabić wewnętrznie i popierał walki wewnętrzne, popierał walkę przeciw katolicyzmowi, którą ogłosił Gambetta, kiedy, wskazując na katolicyzm, mówił: *voila l'ennemi!* Nastąpiły tajne konferencye Gambetty z hr. Donnersmarckiem w chwili, kiedy Bismarck u siebie prowadził Kulturkampf.

Drugi dowód wpływów niemieckich w polityce wewnętrznej Francyi znajduje się w świeżo ogłoszonych papierach Waldeck-Rousseau.

Niemcy stale dążyły do osłabienia wpływów Francyi na Wschodzie i równocześnie wytknęły sobie drogę przez Konstantynopol do Zatoki Perskiej. Osłabiły wpływ kościoła katolickiego w Azyi Mniejszej, wpływ Francyi na katolików w Turcyi i dążą teraz do osadzenia się w Turcyi i usunięcia wszelkiego wpływu Francyi na Wschodzie.

Drugi mówca prawicy w senacie, p. Lamarzelle zajął się sytuacyą, jaka wytworzyła się po układzie w Poczdamie.

La situation, depuis l'entrevue de Postdam, est grave et nouvelle.

Wytworzona dziś sytuacya początek swój wywodzi jeszcze od r. 1908, od aneksyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryę. Serbia ustąpiła wtedy, gdyż Rosya musiała ustąpić.

Było to zwycięstwo niemieckie, drugie po r. 1871.

Po przerwaniu duetu między Petersburgiem a Berlinem — nagle przyszło do porozumienia w Poczdamie.

Jaki cel miała Rosya w zawarciu tego traktatu? Francya tego nie wie. Ale to czuje, że sojusz franko-rosyjski jest zagrożony.

Co więcej, należy zdać sobie jasno sprawę z pytania: czy na wypadek wojny z Niemcami alians z Rosyą ma wogóle jakiekolwiek znaczenie dla Francyi?

Kiedy p. Lamarzelle tak jasno stawiał kwestyę w senacie, zażądał głosu senator Ribot.

Aleksander Ribot jest dziś najstarszym parlamentarzystą Francyi. Starzec siedemdziesięciokilkoletni, pochodzi ze szkoły dyplomatycznej p. Thiersa, którego przyjaciel osobisty p. *Dufaure*, jako pierwszy minister sprawiedliwości III Republiki, powołał p. Ribot jako generalnego sekretarza.

Od tej chwili p. Aleksander Ribot stale należał do personelu ministeryalnego III Republiki. Dziś już nikt nie pamięta, że p. Aleksander Ribot podpisał sojusz franko-rosyjski, że on to wysyłał admirała *Gervais* na morze Baltyckie.

Zapomniano i o tem, że była we Francyi *biała mysz* w postaci małego p. Freycineta, w którego gabinecie siedział p. Ribot obok p. Constans, później w gabinecie p. Loubet, później był prezesem gabinetu, aż przyszła na Francyę straszna burza, która zmiotła wszystkich: ohydna Panama. Aleksander Ribot siedział wtedy na ławie ministeryalnej, kiedy z niej siłą wywlekano dwu ministrów panamistów, z których jeden prosto z gabinetu poszedł do kryminału. W parę dni po ustąpieniu Bismarcka p. Aleksander Ribot został ministrem spraw zagranicznych i on to doprowadził do skutku alians Francyi z Rosyą.

To też kiedy p. Aleksander Ribot zabiera głos, to jego słowa oznaczają zawsze pokłon w stronę Rosyi.

I teraz mowa p. Ribot była obroną Rosyi przeciw oskarżeniu o zdradę Francyi przy układzie z Niemcami w Poczdamie.

Zaprotestował też zaraz p. Ribot przeciw wywodom p. Lamarzelle, chociaż nie mógł zaprzeczyć, że „teraz wieje we Francyi wiatr pesymizmu" *(Il souffle en ce moment un vent de pessimisme...)* Ale mimo tego ostrego wiatru alians z Rosyą trwa i trwać będzie. Zawarliśmy go (Ribot i Freycinet) w interesie Francyi. Może zanadto łudzono się optymistycznie—ale z drugiej strony niema powodu do pesymizmu. Od r. 1904 ma Francya przy sobie Anglię. Utrzymajcie tę przyjaźń z Anglią—ona wraz z aliansem „jest częścią naszej narodowej spuścizny!"

Bismarck zawsze przewidywał, że może przyjść do aliansu z Rosyą. Alians ma znaczenie defenzywy—z czego nie wynika, żeby był gwarancyą *status quo* terytoryalnego na korzyść Niemiec. Nie jest na dziś zawarty, lecz i na jutro. Alians franko-rosyjski zawiera pewne ryzyko—to pewna. Były chwile, w których zdawał się słabnąć (vide Bośnia). Ale trzeba mieć zaufanie w przyszłość.

Nie należy popełniać przesady w ocenie wartości kolei bagdadzkiej. Żałujemy, że linia ta nie jest międzynarodową. Nie umieliśmy dość skutecznie bronić interesów Francyi w Turcyi. Wogóle za mało Francya robiła czynnej polityki, za mało rozmawiała politycznie.

Francya jest pokojową—ale niepotrzebnie tak dużo mówi o swem pacyfikatorstwie. Ma dobrą armię i dobre finanse. Ma pewne trudności wewnętrzne. Ale któż ich nie ma?

Ale nie potrzeba popadać w pesymizm bezpłodny. Ale nie mówmy zbyt wiele o miłości pokoju.

Nous le disons, a mon sens trop souvent...

Nous le disons quelque fois trop haut. Przecież nie zapominajmy, że naród francuski, mimo wszystkie miłowania, nie potrafił naprawić sytuacyi, jaka była przed r. 1870.

W takich warunkach powinno się milczeć i niezbyt często mówić o pacyfikacyi. To jest rzeczą godności narodowej. Francuzi—tę aluzyę zrozumieli.

W. L.

Źródło „Boskiej komedyi" Dantego.

Z Ravenny nadchodzi niezmiernie ciekawa wieść o odkryciu głównego źródła, z którego powstał nieśmiertelny poemat Dantego. Od dłuższego już czasu zajmował się tam profesor Paolo Amaducci badaniami szczegółów, dotyczących życia Dantego, a przedewszystkiem zbierał wiadomości o miejscu jego ostatniego schronienia. Przy tej sposobności, jak doniósł uczony badacz zarządowi miasta Ravenny, udało mu się odnaleźć dzieło, w którem wedle jego twierdzenia znajduje się szkic kompletny „Boskiej komedyi". Chodzi tu o jedno z mniejszych pism najznakomitszego z pośród raweńskich pisarzy, Piotra Damiani, tego szermierza skromności i obyczajności w kościele, który to swemi natchnionemi pismami Gregoryańską reformę wraz z wprowadzeniem celibatu i walką przeciw Simonii przygotował. Dante trzymał się z wielką ścisłością tego pisma w ogólnych zarysach swego dzieła a osobliwie w czterech pierwszych pieśniach i w ostatniej „Piekła", w pierwszej i ostatnich sześciu „Czyśćca" i w całym „Raju". Amaducci skierowałby na podstawie swych badań poglądy i ocenę poematu Dantego na całkiem nowe tory i ściągnąłby go z piedestału wielkości.

Po pogrzebie.

Żytomierz, 30 marca.

Wybór Wikaryusza Kapitulnego.

Nazajutrz po pogrzebie J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego, dnia 30 marca, Kapituła Łucko-Żytomierska zebrała się o g. 9 zrana do katedry dla dokonania wyborów wikaryusza kapitulnego. Wikaryusz kapitulny bywa obierany po śmierci biskupa dyecezyalnego i *sede vacante* rządzi dyecezyą, aż do prekonizacyi następcy. Wikaryusz kapitulny otrzymuje od Kapituły pełnomocnictwo do rządów dyecezyą i korzysta z tych praw i przywilejów, jakie miał zmarły biskup.

Przed wyborami ks. prałat Szatrzycki odprawił wotywę o Duchu św., na której obecnymi byli członkowie kapituły, księża prałaci: Bajewski, Muraszko, Zagórski, Skalski i Stawiński; J. E. ks. Biskup sufragan Żarnowiecki przyszedł po Mszy św. i zebrani gremialnie wszyscy członkowie, w liczbie siedmiu, w kapitularzu (sali posiedzeń kapituły) przystąpili do wyborów.

Z urny wyborczej wyszedł ks. prałat Bajewski.

J. E. ksiądz prałat Antoni Bajewski pochodzi ze szlacheckiej rodziny; światło dzienne ujrzał w r. 1845 na Wołyniu. Nauki gimnazyalne pobierał w Żytomierzu. Będąc wiernym głosowi, powołującemu go do stanu kapłańskiego, w r. 1860 wstępuje do miejscowego seminaryum duchownego, które w r. 1864 chlubnie kończy, i jako jeden z najzdolniejszych alumnów zostaje wysłany do Akademii Duchownej w Petersburgu.

Dnia 16 marca 1868 r. zostaje wyświęcony na kapłana.

Po odbyciu studyów akademickich, otrzymuje najprzód stopień kandydata św. teologii, a później, po świetnej obronie dysertacyi, stopień Magistra Św. Teologii i w r. 1868 powraca do dyecezyi. Władza duchowna mianuje go na razie wikaryuszem w Leszczynie. Ale już po 1½ roku pobytu mianuje kapelanem szkół w Ostrogu a w r. 1876 przenosi do Równego na toż stanowisko.

W r. 1881, po otwarciu seminaryum duchownego w Żytomierzu, które było zamknięte przez lat kilka, J. E. ks. Bajewski zostaje powołany na zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko inspektora i profesora seminaryum; wykładał Pismo św. i Archeologię.

W r. 1888 ks. biskup Kozłowski, w uznaniu zasług, mianuje ks. prałata kanonikiem honorowym kapituły Żytomierskiej, a w r. 1898 ks. biskup Lubowidzki — kanonikiem gremialnym.

W r. 1900 ks. biskup Kłopotowski mianuje go prałatem.

W r. 1904, po prekonizacyi rektora ks. Wnukowskiego, zostaje rektorem seminaryum.

W r. 1907 kapituła deleguje J. E. na członka asesora do kolegium R. K. w Petersburgu. Po upływie 3-letniego terminu ks. prałat wraca do Żytomierza i obejmuje zarząd kolegiaty Ołyckiej. Jednakże na tem stanowisku pozostaje zaledwie pół roku, bo oto w dniu 30 marca b. r. kapituła, obdarzając go całkowitem zaufaniem, składa w jego ręce rządy dyecezyi, co też duchowieństwo, w większej części uczniowie i wychowańcy ks. prałata, powitali z niekłamaną radością.

Przewielebni goście ks. ks. biskupi Cieplak i Karaś w dniu 30 b. m., żegnani przez zgromadzone duchowieństwo na czele z ks. kan. Muraszkiem, Zągórskim i Skalskim na dworcu kolejowym, odjechali do swoich dyecezyi, śpiesząc na uroczystości wielkotygodniowe.

Kapituła Łucko-Żytomierska otrzymała mnóstwo kondolencyjnych depesz z powodu śmierci J. E. ks. biskupa K. Niedziałkowskiego.

Od metropolity Kluczyńskiego z Petersburga, arcybiskupa Bilczewskiego ze Lwowa, który głębokie współczucie przesyła „całemu czcigodnemu duchowieństwu dyecezyi", od biskupa Ruszkiewicza w imieniu metropolity warszawskiego, od prałata Dudrewicza w imieniu kapituły metropolitalnej warszawskiej, od biskupa Nowowiejskiego z Płocka, od biskupa Cyrtowta i kapituły kowieńskiej, od biskupa Zdzitowieckiego z Włocławka „słowa głębokiego współczucia z powodu bolesnej straty, jaką poniosła dyecezya a z nią całe polskie społeczeństwo przez śmierć pasterza, który słowem i piórem stawał w obronie najdroższych naszych ideałów"; od biskupa Keslera z Saratowa, od administratora dyecezyi wileńskiej ks. prałata Michalkiewicza, od kanonika Gnatowskiego z Warszawy, od p. Ostrowskiego z Warszawy: „Związek Katolicki opłakuje stratę znakomitego obrońcy kościoła", od J. O. księcia Sanguszki i księdza kanonika Gromadzkiego ze Sławuty, od hr. Platerów z Dąbrowicy, od Ksaw. hr. Krasickich, od hr. Tyszkiewicza, od hr. Bnińskiego z Wiesbadenu, od gen. gubernatora Trepowa, od dyrektora departamentu obcych wyznań przy min. spraw wewn. Charuzina, i od wielu wielu innych.

X.

Z Syndykatu Płoskirowsko-Latyczowskiego.

Dnia 3 marca odbyło się ogólne zebranie doroczne Syndykatu Płoskirowsko-Latyczowskiego.

Na wstępie prezes zarządu, p. M. Baraniecki, odczytał sprawozdanie z czynności Syndykatu za r. 1910, które przedstawia się nader pomyślnie, gdyż bilans zamknięto pokaźnym zyskiem 12,507 rub. 93 kop., zwłaszcza w stosunku do niewielkiego kapitału zakładowego — 14,132 rb. 91 kop. Członków nowych przybyło w ciągu roku bardzo dużo, gdyż 44; przy otwarciu więc nowego roku liczba wszystkich członków wynosiła 187.

Ciekawe są cyfry, jak się zwiększa u nas używalność nawozów sztucznych, gdy bowiem w 1909 roku sprzedano ich za sumę 39,580 rub., to w 1910 roku—aż za 78,105 rub. Zarząd przytem zwrócił uwagę zebranych, iż nietylko w roku sprawozdawczym osiągnięto we wszystkich działach (z wyjątkiem jednego) najwyższe obroty w ciągu 12 lat istnienia syndykatu, ale że obniżono i procent zysku, który był niższy o 1,8% niż w 1909 r. i o 3,3% niż w 1908 r., czyli że Syndykat dążył do tego, by obsługiwać swych członków jak najtaniej. To też za tąk owocną i dobrze zrozumianą pracę w roku bieżącym, na wniosek zarządu, ogólne zebranie wyraziło jednogłośnie swoje podziękowanie dyrektorowi zarządzającemu p. F. Zarudzkiemu. Wreszcie zarząd zakończył swe sprawozdanie zawiadomieniem, iż kupiono na własność na siedzibę dla Stowarzyszenia piękny i wygodny dom piętrowy przy głównej ulicy za sumę 28 tys. rub., gdzie Syndykat przenosi swe biura i składy w maju r. b.

Następnie ogólne zebranie przyjęło propozycyę zarządu co do podziału otrzymanych zysków w 1910 roku i między innemi przeznaczyło 5,291 rub. 29 kop. jako zwrot stowarzyszonym członkom, proporcyonalnie do sumy zakupionych przez nich towarów; 1,500 rub. przeznaczono na fundusz dla kupna domu, a 500 rub. jako pożyczkę Rówieńskiemu Syndykatowi, jeśliby akcya ratunkowa tegoż była podjęta.

Po dokonaniu wyborów na członków zarządu w miejsce ustępujących z kolei starszeństwa p.p. M. Baranieckiego, J. Starorypińskiego i W. Jaworskiego, a także kandydatów: p.p. W Kostkiewicza i M. Markiewicza, których wszystkich wybrano ponownie, uchwalono budżet wydatków w 1911 roku w sumie 13,000 rub.; posiedzenie zamknięto, poczem na zasadzie § 43 przystąpiono do pogadanek rolniczo-ekonomicznych.

Naprzód więc przedstawiciel kasy emerytalnej oficyalistów rolnych, p. Hoffman, mówił i przedstawiał szczegółowo zasady emerytalnego ubezpieczenia, jego rodzaje i waryanty. Dalej omawiano kwestyę istnienia kółka wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia w 1911 roku, które funkcyonuje zupełnie pomyślnie już 5 lat. Wobec pertraktacyi, podjętych przez Kijowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, o utworzenie u nas filii Warszawskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradu, „Ceres", postanowiono, gdyby taka filia się utworzyła do 1 maja r. b., przystąpić do takowej i kółka nie prowadzić; gdyby jednak to nie nastąpiło, to kółko ma w tym roku istnieć na tych samych zasadach, co i w latach ubiegłych.

Następnie p. K. Radłowski zaznajomił zebranych z założeniem przez kilku członków Syndykatu spółki, mającej na celu ułatwianie sprzedawania zboża rolnikom okolicznym, a zwłaszcza przed żniwami, by nie dać ich wyzyskiwać przez miejscowych lichwiarzy, którzy w takich razach niemiłosiernie korzystają z sytuacyi, biorąc olbrzymie procenty. Zasada tej spółki jest następująca: chcący sprzedać swe zboże robi formalny kontrakt i przy tej tranzakcyi otrzymuje awans, wynoszący od 75 do 80% wartości produktu. Pieniądze zaś na te awanse otrzymują stowarzyszeni przez eskont w miejscowym banku wydanych i żyrowanych wzajemnie między sobą weksli. Rolnik, biorący zaliczkę, płaci sam procenty należne bankowi za eskont weksli; ma obowiązek dostarczyć zboża, gdy takowe już będzie gotowe dla komisowej sprzedaży przez Syndykat. Po dokonanej sprzedaży sprzedający otrzymuje całą wartość osiągniętą za swój produkt po potrąceniu tylko niewielkiego procentu komisowego. Jeżeliby zaś klient chciał dla jakichkolwiek powodów rozwiązać taką sprzedaż — to powinien spłacić w banku wziętą sumę, jako awans i na pokrycie spowodowanych już kosztów biurowych opłacić komisowe Syndykatowi, a wówczas staje się znów właścicielem sprzedanego zboża i może niem dowolnie rozporządzać. Spółka ta została założona w 1910 r. bardzo późno, wskutek czego zrobiła niewielkie obroty, te jednak zupełnie dobrze się udały i zadowoliły w zupełności sprzedających. Kapitał gwarancyjny spółki, złożony w banku wekslami, wynosi obecnie 50,000 rub., później jednak w miarę powodzenia i potrzeby ma być znacznie powiększony.

Na zakończenie p. J. Starorypiński przedstawiał zebranym korzyści orki parowej pod uprawę buraków i zapytywał, czyby się nie znalazło więcej chętnych do zrobienia prób w tym kierunku. Gdyby bowiem zebrało się w okolicy z 1000 dziesięcin dla orki parowej, to pług można wynająć. Na razie jednak wśród zgromadzonych chętnych do przeprowadzenia tych prób nie było.

Z przytoczonych tu cyfr i danych widać, że Stowarzyszenie rolnicze Płoskirowsko-Latyczowskie stale i silnie się rozwija w kierunku utrwalenia swoich podstaw i przynoszenia coraz większych korzyści swoim członkom.

Dane te w zestawieniu z pomyślnymi wynikami działalności paru innych syndykatów rolniczych na Rusi i Litwie, oraz całym szeregiem świetnie prosperujących kooperatyw Królestwa Polskiego, świadczą dowodnie, że nie można ryczałtowo odmawiać im racyi bytu, jak to uczynił w swych wystąpieniach p. S. Bogdański (patrz „Dziennik Kijowski" № 34 i 58).

Sądzę, że wobec podniesienia dyskusyi w „Dzienniku" w tej kwestyi i ze względu na poważne znaczenie ruchu kooperacyjnego w naszem życiu ekonomicznem, byłoby bardzo na czasie, by i inne kooperatywy rolnicze podały do wiadomości ogółu dane i cyfry ze swej działalności. Zwłaszcza byłyby niezmiernie interesujące dane z działalności działu handlowego Staro-Konstantynowskiego T-wa rolniczego, który to dział prowadzi od lat kilku p. S. Bogdański, sądząc z jego słów, na zasadach zupełnie odmiennych (produkcyjno-wywozowych) niż są prowadzone wszystkie inne kooperatywy w naszym kraju.

B. M.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady poświęcono szeregowi spraw, między innemi zaopatrzeniu w wodę przedmieść Sołomenek. Przedmieścia te korzystały z wody ze zwykłych studni, większą część których po ukazaniu się epidemii cholery skasowano. Mieszkańcy okazali się w sytuacyi, zbliżonej do podróżników w Sacharze. Ulitował się nad ich dolą wreszcie zarząd kolejowy, pozwalając na przyłączenie przedmieść do wodociągu kolejowego pod warunkiem jednak, że w każdej chwili przysługuje mu prawo cofnięcia pozwolenia oraz, że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za prawidłowe funkcyonowanie takowego. Radzie miejskiej nie pozostawało nic innego, jak przystać na te warunki.

Drugą z kolei sprawę, która dała niektórym radnym powód do wypowiedzenia głośnych frazesów o pracy bezinteresownej dla dobra miasta, była to sprawa wyznaczenia dyet oraz pensyi członkom komisyi wykonawczej i kontrolującej roboty kanalizacyjne. Rada uchwaliła wyznaczyć prezesowi komisyi 4,500 rb. rocznej pensyi, kwestya pensyi i dyet członkom komisyi została na razie nierozstrzygnięta o powodu rozstrzelenia głosów. Sprawę poddano dyskusyi i tu właśnie usłyszeliśmy piękne słówka o pracy honorowej, wygłoszone przez radnych... których zabalotowywano do rozmaitych komisyi. Doświadczony już radny, p. Szeftel wypowiedział przytem zdanie, że obawia się źle opłacanych pracowników, którzy zwykle są daleko kosztowniejsi, od dobrze płatnych. Na powtórnem głosowaniu uchwalono wypłacać prezesowi komisyi kontrolującej 900 rb., członkom tejże komisyi po 300 rb., komisyi wykonawczej po 800 rb. rocznie. Na wniosek prezesa zarządu żeńskiego gimnazyum łukianowieckiego, br. Orgis Rutenberga ofiarowano pod budowę gmachu gimnazyum plac miejski przy ul. Gogolewskiej. Oponował przeciw wnioskowi tylko p. Sołucha.

Na porządku dziennym umieszczone były wybory członka zarządu miejskiego, na miejsce p. Falberga, który zrzekł się tej godności. Głosowanie próbne dało następujące rezultaty: p. Falberg 56 głosów, p. Józefi 17, p. Dobrynin 1, p. Ekster 2 głosy. P. Falberg oświadczył, iż z przyczyn niezależnych od siebie zmuszony jest cofnąć swą kandydaturę. Inni kandydaci poszli za jego przykładem. Rada uchwaliła wyrazić p. Falbergowi wdzięczność za jego użyteczną pracę i postanowiła wybory odroczyć, aby uprzednio naradzić się co do nowego kandydata.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Franciszka á Paulo.
Jutro 3 (16) Ryszarda B. W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 09
Zachód słońca o godz. 6 m. 51
Długość dnia godz. 13 m. 41

Kalendarzyk Historyczny.
2 (15) Kwietnia.

Roku 1518. Bona Sforza Księżniczka Medyolańska odbywa wjazd uroczysty do Krakowa jako małżonka Króla Zygmunta I.

— **Przypomnienie.** Dziś sprzedaż rabatowa na korzyść Wydziału Letnisk przy Tow. Dobroczynności: w cukierni François wprost teatru (wliczają się zamówienia); w składzie win „Caves des vins étrangers" Mikołajowska 4 (toż samo).

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 14 „Ludu Bożego" i zawiera: „Ś. p. ks. biskup Karol Niedziałkowski" (nekrolog), „Wielki tydzień", „Stabat Mater" (wiersz) przez T. Lenartowicza, „Pamiątki Męki Pańskiej," „List do Redakcyi z Wachnówki", „Wiadomości polityczne", „Co słychać w Dumie i Radzie Państwa", „Wiadomości kościelne," „Wiadomości krajowe", „Telegramy", „Ogłoszenia".

W dodatku I „Nasza Wieś": „Na Golgotę" (wiersz), przez Antoniego Sochę, „Gawędy starego Macieja o opiece nad biednemi dziećmi", „Łubin", „Doświadczenia z seradelą", „Odpowiedzi na listy".

W dodatku II „Gazetka dla dzieci": „Wielki tydzień", „Zlot ptaków na wiosnę" (wiersz) przez A. Mickiewicza, „Mały Tomek z Jabłonny" (c. d.)

W dodatku III „Nauka Wiary": „Ewangelia na Niedzielę Palmową", nauka, „Stacye Męki Pańskiej".

W załączeniu: „Spis prenumeratorów „Ludu Bożego", którzy wygrali premia.

— **Nowe katedry.** Na ostatniem posiedzeniu rada uniwersytetu kijowskiego, zgodnie z przedstawieniem wydziału matematyczno-fizycznego postanowiła wszcząć starania o utworzenie dwóch nowych katedr (chemii rolniczej i gleboznawstwa) i jednej profesury (zootechniki) przy istniejącej katedrze agronomii.

— **Bankructwo.** Wczoraj 3 wydział cywilny kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę bankructwa zbiegłego przed wierzycielami z Kijowa, znanego właściciela fabryki gilz A. Chadżi-Duwana.

Na mocy postanowienia sądu, Duwana uznano za niewypłacalnego handlowo dłużnika i postanowiono osadzić go pod kluczem. Kuratorem masy upadłości wyznaczony został adw. przys. D. Democzani.

— **Na pomnik Szewczenki.** Komitet budowy pomnika Szewczenki w Kijowie zdołał dotychczas zebrać 82,068 rb.

— **„Gazeta" ziemska.** Skromne to wydawnictwo stale jest przyczyną niezadowolenia komitetu ziemskiego. Wyszło ono w świat pod redakcyą p. Rewy, lecz już po pierwszym roku istnienia okazało się, że redaktor nadał temu pismu taki kierunek, który wywołał protest nawet tak „prawomyślnej instytucyi", jak urzędniczy komitet ziemski. Skutkiem tego niezadowolenia było odebranie kierownictwa pisma od p. Rewy i powierzenie jego redakcyi prezesowi ziemstwa p. Sukowkinowi przy współpracownictwie urzędników ziemskich.

Od tego czasu jednak w komitecie ziemskim rozpoczęła się pod kierownictwem eks-redaktora p. Rewy kampania, zdążająca do udowodnienia skromnemu, o treści zgoła niewinnej, pisemku tendencyi rewolucyjnych. Ponieważ umieszczało ono korespondencye niektóre w języku małoruskim, zarzucono mu „mazepiństwo". Język małoruski skazany został na banicyę. Mimo to akcya nie ustawała. W końcu komitet obrał specyalną komisyę dla opracowania nowego programu pisma.

Teraz komisya ta uchwaliła: 1) skasować dział sprawozdań z Dumy Państwowej (skrót sprawozdań Ag. Peters.), jako dział o charakterze agitacyjnym i wyraźnie tendencyjnym, 2) skasować dział korespondencyi z prowincyi (traktujący głównie o urodzajach i ruchu współdzielczym), jako dający szerokie pole do wypowiadania niepożądanych sądów i opinii, 3) skasować dział wiadomości „z tygodnia", jako również agitacyjny, 4) skasować dział porad prawnych, udzielanych przez doradców prawnych ziemstwa, ponieważ wnosi on waśń między ludnością. Temu, co pozostało po takiem unieszkodliwieniu pisma, uchwalono nadać tytuł: „Wiestnik kijews. ziemstwa".

— **W obawie wybryków w wigilię niedzieli palmowej.** W dniu dzisiejszym, jako w wigilię niedzieli Palmowej polecono wzmocnić posterunki policyjne, stróżom zaś rozkazano, aby od g. 5-ej wieczorem stali przed bramami swych domów. Policya otrzymała rozkaz zatrzymywania wszystkich osób, które pozwolą sobie na jakiekolwiek wybryki—bicie palmami, burdy uliczne i t. p. w celu spisywania protokółów i pociągania winnych do odpowiedzialności.

— **Reformy w intendenturze.** Zarząd intendentury kijowskiej wprowadza nader ważne zmiany w przyjętych dotychczas sposobach przyjmowania dostaw i zakupu produktów dla intendentury. Dotychczas, jak wiadomo, każdy najdrobniejszy choćby dostawca musiał składać swą ofertę na piśmie, opatrzywszy ją przepisaną ilością marek stemplowych, następnie czekał na decyzyę zarządu intendentury, w razie jej pomyślnego wyniku — na przyjazd urzędnika dla obejrzenia towaru i t. p., a nareszcie po przeprowadzeniu korespondencyi urzędowej i dokonaniu wszystkich formalności — dostawę w najlepszym razie przyjmowano, a dostawca czekał na pieniądze znów w najpomyślniejszych wypadkach przez dwa tygodnie. Taka złożona i przewlekła procedura odstraszała wielu od zawiązywania handlowych stosunków z intendenturą, nie mówiąc już o tem, że tranzakcye zawierane były przeważnie w tajemnicy i krążyły o nich najrozmaitsze pogłoski. Obecna reforma zasadza się na tem, że okręgowy zarząd intendentury delegować będzie swych urzędników do rozmaitych miejscowości kraju, którzy na miejscu przyjmować będą ustne zgłoszenia przedsiębiorców i dostawców, niezwłocznie przyjmować produkty w odpowiednim gatunku i płacić za nie gotówką.

Dla nadania działalności intendentury cech jawności, o wszystkich dokonanych tranzakcyach podawane będą wiadomości do gazet. Dotyczy to jedynie produktów spożywczych, gdyż dostawy wszelkich innych materyałów przyjmuje główny zarząd intendentury w Petersburgu.

— **W sprawie kolei Irsza - Radomyśl.** Grupa właścicieli ziemskich z powiatu radomyskiego zwróciła się do naczelnika kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o przeprowadzenie projektowanej linii kolejowej z Radomyśla nie do stacyi Irsza, lecz do stacyi Teterów.

— **O miasto.** Mieszkańcy osady Sarny, położonej przy stacyi tejże nazwy linii kolei Południowo-Zachodnich Kijów-Kowel, zwrócili się do generał-gubernatora kijowskiego z prośbą o nadanie osadzie Sarny praw miasta. Zapytany o zdanie co do tej sprawy gubernator wołyński zawiadomił naczelnika kraju, iż starania mieszkańców Sarn uważa za zasługujące na uwzględnienie.

— **Przyjazd p. Kozyriewa.** Wczoraj o godz. 11 min. 20 w. przybył z Kowla naczelnik głównego zarządu kolei żelaznych Kozyriew. Dziś p. Kozyriew zwiedzi zarząd kolei Południowo-Zachodnich, gdzie przedstawią mu się naczelnicy służb i wydziałów. Na spotkanie naczelnika gł. zarządu przybył z Kurska naczelnik kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej Enman.

— **Protasowy Jar.** Mieszkańcy Protasowego Jaru razem z mieszkańcami Sołomenki i Góry Batyja starali się, jak wiadomo, o utworzenie z tych przedmieść oddzielnego miasta „Aleksandryi". Na skutek jednak starań kijowskiego zarządu miejskiego przedmieścia te wcielone zostały do Kijowa. I od tej chwili mieszkańcy Protasowego Jaru gorzko opłakują swój los. Obecnie naprz. komunikacya kołowa z miastem jest dla nich niemożliwa. Konie przyprowadzają na noc do domu, wozy zaś zostawiają po tamtej stronie błot oddzielających ich od Kijowa. Lekarze nie zgadzają się jeździć do chorych, mieszkających w Protasowym Jarze. O przybyciu w razie potrzeby straży ogniowej, mowy być nie może. Tyle skorzystały przedmieścia z przyłączenia do Kijowa.

— **Osunięcie się góry.** Inżynier miejski, p. Rabczewski zwiedził wczoraj miejsce, gdzie osunęła się góra. Katastrofa nastąpiła za gmachem głównej stacyi wodociągowej i centralnego rezerwoaru. Osunęła się warstwa szarozielonych piasków, położona nad pokładem gliny błękitnej. Pokłady te obfitują w wodę podskórną, która znajduje tu ujście w szeregu źródeł, bijących wzdłuż szosy nadbrzeżnej. Woda podskórna na tym poziomie zwykle szkody nie przynosi, ponieważ może z łatwością przedostać się nazewnątrz, lecz w obejściu stacyi wodociągowej źródło i urządzone dokoła niego dreny zostały zanieczyszczone, skutkiem czego ziemia nasiąkła wodą i nastąpiło osunięcie się góry. P. Rabczewski przyszedł do wniosku, iż T-wu należy oczyścić źródło i wodę podskórną oraz rzadkie błoto skierować do Dniepru, co położy tamę dalszemu osuwaniu się góry oraz zabezpieczy zbiornik wodociągowy od zanieczyszczenia. Dla uratowania instalacyi elektrycznej T-wa należy wyrąbać kilkanaście rosnących dokoła drzew.

— **Szczury.** — Dalsze obserwacye nadzoru sanitarnego wykryły nieprzeliczone stada szczurów na Padole, w okolicach łazienek Bugajewa, młyna Brodzkiego, stacyi T-wa elektryczności i t. d. Takie masowe ukazanie się szczurów w tej miejscowości tłomaczy się podniesieniem poziomu Dniepru i zalaniem nor szczurzych. Stwierdzono, iż wśród zwierzątek panuje epidemia tyfusu, powstała wskutek środków, stosowanych w młynie Brodzkiego. Instytut bakteryologiczny dokonuje obecnie analizy złapanych szczurów.

— **Wysoka kara.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego, właściciéli fermy mieczarskiej na 40 wiorście szosy Żytomierskiej, należącej dawniej do von Mekka, i dostawiających do najpierwszych sklepów w Kijowie produkty mieczarskie i masło, znane pod nazwą „Mekkowskie", skazano w drodze administracyjnej na 600 rb. grzywny (2 właścicieli po 300 rb.) za skonstatowany przez komisyę sanitarną nader antysanitarny stan fermy i obór.

OSOBISTE

— Wczoraj przybył do kijowa delegowany przez główny zarząd intendentury pułk. Kamiński w celu dokonania oględzin taboru intendentury kijowskiej.

— Dnia 6 b. m. przybędzie do Kijowa nowomianowany pomocnik naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, dotychczasowy naczelnik kolei Taszkenckiej, inż. Sztukenberg.

— ZABITY ROBOTNIK. Wczoraj z rana przy ul. Proreznej № 18 w nowo-budującym się domu za pomocą dźwigni podnoszono belkę. Nagle blok pękł i belka upadła, pociągając za sobą robotnika Kuzina. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

KRADZIEŻE. Przy ul. Funduklejowskiej, z domu № 51, skradziono ze strychu Masłowa bieliznę. Wczoraj kradzione rzeczy wykryto w posesyi № 49 przy tejże ulicy.

Przy ul. W. Wasylkowskiej № 54 okradziono na 150 rb. mleczarnię Łysiańskiego.

Przy ul. Kudriowskiej № 4 okradziono mieszkanie Gurtowej.

Z mieszkania Czujkiewicza (Zauł. Pawłowski № 22) skradziono rzeczy wartości 100 rb.

— OSZUSTWO. Przed tygodniem do biura Frenkla, dostarczającego bieliznę dla wojska, (Nadbrzeżno Nikolska 15) przybył jakiś nieznajomy z paszportem Węgierowa, prosząc o robotę. Prośbę W. uwzględniono i dano mu materyału na 200 sztuk bielizny. Zamówienie miało być wykonane w ciągu 6—7 dni. Po odejściu W. w biurze powstała wątpliwość co do jego tożsamości. Zasięgnięto informacyi i okazało się, że Wengierow jest ślusarzem głównych warsztatów Poł.-Zach. kolei żelaznej, i że w roku zeszłym zginął mu paszport. O oszustwie dano znać policyi. Tymczasem do biura Frenkla przyszedł drugi nieznajomy z paszportem Karawańskiego, prosząc również o robotę. Gdy zażądano od niego rekomendacyi, K. przyniósł list polecający od Wenglerowa. Karawańskiego aresztowano; okazało się, że jest to ślusarz Kowalewski, rzekomy zaś Wengerow jest jego bratem. Obu pociągnięto do odpowiedzialności.

SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Z. Rowinski padł ofiarą sztuczki złodziejskiej ze strony swego robotnika Maksyma (nazwisko nieznane), który zbiegł, zabierając z sobą 10 worków mąki i konia. Straty R. wynoszą 125 rb.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. Onegdaj robotnik fabryki Gretera, Łojka, przez nieostrożność wystrzelił z rewolweru, raniąc się w lewą rękę. Opatrzyło go Pogotowie.

KŁÓTNIA. W domu № 27 przy ul. Konstantynowskiej F. Fetisowa w czasie kłótni oblała męża kwasem siarczanym. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— NADUŻYCIA W BATALIONIE KOLEJOWYM. Przed kilku tygodniami w 7 batalionie kolejowym skradziono z cekhauzu pasy skórzane, wartości 400 — 500 rb.

Zarządzono śledztwo i wykryto bandę, zajmującą się okradaniem cekhauzów.

Banda składała się z szeregowców, na czele jej stał chorąży Maksimow.

Część skradzionych rzeczy wykryto w futorach podmiejskich. Chorążego i jego wspólników zatrzymano.

— STRÓŻ ZŁODZIEJ. Policya śledcza aresztowała stróża domu № 51 przy ul. Lwowskiej, który okazał się złodziejem zawodowym, poszukiwanym przez sąd za kradzież i grabieże.

— POCIĘTE ZWŁOKI. W posesyi № 10 przy ul. W. Wasylkowskiej znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka, pocięte na kawałki. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— WYKRYCIE ZŁODZIEJA. W tych dniach ze sklepu jubilerskiego Jachnisa (Kreszczatyk 11) skradziono kosztowności.

Po pewnym czasie złodziej przez posłańca posłał kradzione rzeczy do lombardu. Od posłańca dowiedziano się, że kosztowności te otrzymał on od jednego z pracujących w zakładzie Jachnisa, A. Głupkowa. Złodzieja zatrzymano.

— ARESZTOWANIE KŁUSOWNIKA. Onegdaj w domu № 22 przy ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej w mieszkaniu handlarza zwierzyny Maruchewicza policya zatrzymała Marczenkę z workiem dzikich kaczek i gołębi. U Maruchewicza znaleziono drugi worek z zabitem ptactwem. Handlarza i kłusownika pociągnięto do odpowiedzialności za polowanie i sprzedaż dziczyzny w porze niedozwolonej.

— BANDA OSZUSTÓW W KIJOWIE. Przed paru dniami donosiliśmy, że w mieście Przyłuce gub. połtawskiej, kasyer miejscowego oddziału połt. banku ziemskiego, Sinicyn, roztrwonił 38,000 rb. W związku z tem aresztowano w Kijowie i wysłano do Przyłuki komisyonera Gondlewskiego i dokonano rewizyi w hotelu „Słowiański bazar" w domu № 19 przy Kreszczatyku. W hotelu tym, jak się okazuje, od kilku miesięcy egzystowała organizacya „Udogodnienie Rolnicze", na czele której stali Gondlewski i Ławrynowicz. Biuro to za pomocą reklamy przyciągało wielu klientów z pośród duchowieństwa wiejskiego, drobnych obywateli i t. p. otrzymywało od nich zadatki i zamówienia, obietnic jednak nigdy nie dotrzymywało. Uczestnicy przedsiębiorstwa zarabiali sporo pieniędzy i prowadzili interes do chwili aresztowania Gondlewskiego. Po aresztowaniu G. właściciele biura opuścili Kijów i policya, przybywszy onegdaj do hotelu, znalazła jedynie obszerną korespondencyę. Według wiadomości, otrzymanej z Przyłuki, Gondlewski i Ławrynowicz, jako sprytni szulerzy, ograli Sinicyna na 18,000 rb., następnie zaproponowali mu za 20,000 rb. sprzedaż maszynki do robienia fałszywych pieniędzy i takim sposobem odebrali mu jeszcze znaczną sumę pieniędzy.

KRONIKA POLSKA.

— **Ludwik Gayzler.** W sobotę zmarł w Poznaniu Ludwik Gayzler, nestor dziennikarzy i literatów polskich pod zaborem pruskim.

Zmarły urodził się dnia 17 lipca 1831 roku, doczekał się więc podeszłego wieku, licząc w chwili zgonu lat blizko 80.

Ludwik Gayzler czynny brał udział w życiu społecznem. Za sprawę publiczną cierpiał wiele, także w więzieniu pruskiem, gdzie przebył około trzech lat.

Gayzler pracował w redakcyi dawniejszego „Kuryera Pozn.". Redagował też „Gońca Wielkopolskiego", „Gazetę Poznańską", dalej „Wiarusa Polskiego" w Bochum, „Lecha" w Gnieźnie, „Dziennik Kujawski" w Inowrocławiu, a w końcu „Pielgrzyma" w Pelplinie.

Prac literackich, odrębnie pod nazwiskiem zmarłego wydanych, jest cały szereg.

— **Ś. p. Władysław Floryański.** Czytelnicy nasi już wiedzą o zgonie znakomitego śpiewaka polskiego, ś. p. Władysława Floryańskiego.

Był to pseudonim znanego tenora Komana, urodzonego we Lwowie 1856 roku.

Ś. p. Władysław Floryański ukończył najpierw akademię handlową i, jako urzędnik, pracował na poczcie przez lat dziesięć.

Na jednym z koncertów amatorskich występ oficyała pocztowego zwrócił uwagę znawców, którzy poradzili młodzieńcowi, aby się zabrał do studyów wokalnych, uwieńczonych świetnem powodzeniem.

Jako uczeń szkoły operowej, założonej w 1882 r. przez dyrektora teatru hr. Skarbka, Jana Dobrzańskiego, pracował pod kierunkiem wybornego profesora śpiewu, Gerlicza, następnie Souvestrów, poczem debiutował pod pseudonimem Floryańskiego w operetce „Palestrant" d. 6-go stycznia 1884 roku—i odtąd rozpoczął karyerę śpiewaczą.

Występ w roli bohaterskiej „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego zadecydował o karyerze Floryańskiego w wielkim stylu, był to bowiem debiut tenora pierwszego rzędu, wróżący świetną przyszłość.

Wróżba się ziściła. Władysław Floryański ukazał się w 1887 roku na scenie Opery czeskiej w Pradze i objął tam natychmiast stanowisko pierwszego tenora w „Narodnem Divadle", które zajmował przez lat kilkanaście.

Występy gościnne Floryańskiego na innych scenach cieszyły się wielkiem powodzeniem. Artysta zbierał laury w Wiedniu, Berlinie, Hamburgu, Petersburgu i t. d.

Warszawa gorąco w swoim czasie przyjmowała dzielnego śpiewaka.

Scena teatru Wielkiego była też nieraz polem tryumfów artysty, który przez czas pewien, za czasów dyrekcyi Emila Młynarskiego, pełnił obowiązki reżysera Opery.

Repertuar Floryańskiego był bardzo obszerny i obejmował wielkie kreacye bohaterskie. Moniuszko, Żeleński, Noskowski, Jarecki; Wagner, Goldmarck, Verdi, Donizetti, Meyerbeer, Boïto, Halevy, Bizet, Czajkowski, Smetana, Dworzak—oto imiona kompozytorów, których Floryański odtwarzał na scenie.

Głos śpiewaka był dźwięczny, silny, jędrny, doskonale wyrównany; artysta posiadał wymowę dosadną, temperament i wyniosłą postać, bardzo sceniczną i do ról bohaterskich odpowiednią.

W ostatnich czasach ś. p. W. Floryański zajmował stanowisko reżysera Opery we Lwowie, gdzie śmierć przedwczesna przecięła nić jego żywota.

— **Obrady techników.** Stała delegacya zjazdu techników polskich obradowała we wtorek nad programem najbliższego zjazdu. Postanowiono utworzyć osobny subkomitet dla rozpatrzenia zadań technika w gminie — poprzeć przyszłoroczną wystawę architektoniczną, dalej zaś wyrażono zapatrywanie, że pożądanaby była wystawa przemysłu budowlanego. Wreszcie uchwalono, że w czasie zjazdu ogólnego odbę-

dą się zjazdy specyalne, które zastąpią dotychczasowe obrady sekcyi. Po załatwieniu spraw administracyjnych posiedzenie zamknięto.

— **Zjazd słowiański w Krakowie.** Na zapowiedziany na dzień 17 b. m. zjazd słowian południowych napływają już liczne zgłoszenia z południowej słowiańszczyzny, Czech, Poznańskiego i Królestwa. Zgłosił swój udział p. Szusterszic z żoną, poseł Radic, zast. marszałka krajowego Lampe, ks. Lenard, wielu przedstawicieli instytucyi i stowarzyszeń. Z Czech przybywają redaktorowie „Hlasa" i „Nowego Veku", z Poznańskiego p. Chłapowski.

— **O testament ks. Ogińskiego.** W sprawie o sfałszowanie testamentu ks. Bohdana Ogińskiego powołano na świadków ks. metropolitę Kluczyńskiego i ks. biskupa Cieplaka. Temu ostatniemu odmówiono prawa składania zeznań w domu, ponieważ przywilej ten posiadają tylko biskupi prawosławni.

— **„Przewodnik Oświatowy".** Na posiedzeniu Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie uchwalono dotychczasowy miesięcznik p. n. „Przewodnik Oświatowy" przemienić na dwutygodnik o charakterze przeważnie kresowym i popularnym. Pierwszy numer ukaże się 1-go maja.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Widoki kampanii 1911-12 r. W maju r. z. zamieściliśmy na tem miejscu, na podstawie danych, zebranych przez biuro wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników na dzień 1 maja przypuszczalne obliczenie produkcyi cukru w ll. 1910—11. Na podstawie zestawienia urodzaju buraków z dziesięciny i stopnia ich cukrowości biuro wypowiedziało wnioski, iż rezultat kampanii należy określić w ilości 83 lub 93 lub nareszcie 86 mil. pudów, lecz jednocześnie, biorąc pod uwagę wczesną wiosnę, twierdziło, iż w razie trwania pomyślnych warunków wzrostu buraków, będzie można otrzymać cukru około 111,600,000 pudów.

Rzeczywistość, jak wiadomo przeszła te oczekiwania, uważane przez wielu za nader optymistyczne. Otrzymano (według danych na d. 25 listopada 1910 r.) około 116,700,000 pud. cukru, czyli o 5% więcej niż przypuszczało biuro wszechr. Tow. cukrowników. Rezultat taki osiągnięty został dzięki nader rzadkim warunkom wzrostu buraków aż do chwili ich kopania i zwiezienia do cukrowni, w szeregu zaś tych warunków niezaprzeczalnie ogromne znaczenie miała wczesna i ciepła wiosna, co, niestety, w roku bieżącym się nie powtórzyło.

Gdy w roku zeszłym siew buraków w kraju tutejszym rozpoczęto w pierwszych dniach marca, obecnie 20 marca, i to nie wszędzie zaczęto siać owies, następnie zaś temperatura znów spadła, nastały dnie chłodne, przymrozki potem wypadł śnieg, który wstrzymał rozpoczęte już siewy. Słowem, w porównaniu z rokiem ubiegłym wiosna opóźniła się minimum o miesiąc i razem z nią opóźnił się zasiew buraków, czyli że okres wzrostu buraków będzie krótszy w stosunku do roku zeszłego.

Tak późna w tym roku wiosna oczywiście nie pozostanie bez wpływu na rezultaty przyszłej kampanii cukrowej, zwłaszcza jeżeli i warunki dalszego wzrostu buraków nie będą pomyślne. Dotychczas niema danych co do rozmiarów plantacyi buraczanych w okresie kampanii 1911—12 ll. i dlatego przypuszczalne obliczenia przyszłej produkcyi cukru, jakie podaliśmy w roku ubiegłym, obecnie są niemożliwe.

Ruch przesiedleńczy. Według dokonanych obecnie obliczeń ruch przesiedleńczy z gubernii Rosyi Europejskiej w roku ubiegłym wyraził się w ilości 316,163 przesiedleńców płci obojga i oprócz tego 36,787 „chodzików", czyli razem 352,950 osób. Najwięcej wyemigrowało z gubernii połtawskiej 38,665 osób, najmniej — z gubernii wileńskiej—1,059 osób.

Z gubernii kijowskiej było wychodźców—22,582, z podolskiej — 15,148, z wołyńskiej—9,782.

Powróciło do stron rodzinnych w r. 1910—114,893 przesiedleńców, w liczbie których ostatecznie powróciło z rodzinami 76,118 osób. Pozostałych 38,775 powracało do miejsc dawnego zamieszkania w celu ostatecznej likwidacyi spraw majątkowych z tem, aby potem powrócić do nowych siedzib. Oprócz tego wróciło 32,052 „chodzików". Z pośród nich 15,871 czyli 49,5% nie zgodziło się na objęcie działek przesiedleńczych. Ogółem tym sposobem w ciągu roku 1910 powróciło 146,943 osób płci obojga.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Proces studentów rusinów.

Lwów.—Dalszy ciąg rozpraw w sprawie studentów rusinów odroczono do dn. 27 kwietnia. Przesłuchano ogółem 56 świadków, pozostaje do zbadania 100. Przypuszczają, że sprawa zostanie ukończona w czerwcu.

Akty organizacyi im. Siczyńskiego odesłano do Wiednia.

Szpiegostwo.

Tarnopol. — Aresztowano 3 żydów pod zarzutem szpiegostwa.

Aresztowanie rabusiów.

Warszawa.—W Izbicy, w powiecie nieszawskim, aresztowano dziesięć osób, podejrzanych o dokonanie napadu na pocztę i zrabowanie pieniędzy pod Cekowem. W lesie znaleziono zakopane chomonty, listy zwyczajne i rekomendowane, bryczkę spaloną i inne dowody dokonanego rabunku. Żyd, który wynajmował bryczkę, wskazał osoby podejrzane.

Fanatyzm maryawity.

Częstochowa. — Wczoraj rano w klasztorze przybyły z Łodzi duchowny maryawicki Skolimowski, powodowany zemstą, zalał oczy i twarz kwasem siarczanym nawróconej na katolicyzm bratanicy swojej 16-letniej Stanisławie Skolimowskiej. Zbrodniarz zbiegł. Stanisława S. mieszkała dawniej w Łodzi u Skolimowskiego, skąd uciekła do Częstochowy.

Poszukiwanie szpiegów.

Bruksela.—Detektywi francuscy poszukują tu członków bandy międzynarodowej, szpiegującej twierdze francuskie.

Zaburzenia.

Paryż. — Sprawa winiarzy spowoduje zapewne zatarg pomiędzy senatem a izbą deputowanych. Senat obstaje za zniesieniem przywileju okręgu, w którym wyrabiane wino musujące jedynie ma prawo na nazwę wina szampańskiego.

Prefekt departamentu Marny donosi, że sytuacya przedstawia się gorzej, niż kiedykolwiek: tłumy winiarzy maszerują na Reims; wojsko usiłuje powstrzymać demonstrantów; zniszczono kilka hektarów winnic. W starciach z wojskiem—wielu rannych. Aresztowano głównego podżegacza Moreau.

Paryż.—W departamencie Marny manifestanci zniszczyli 6 milionów butelek wina szampańskiego oraz zerwali druty telegraficzne. Manifestanci żądają od właścicieli sklepów, pod groźbą rozgromienia takowych, aby nie sprzedawali żołnierzom zapasów żywnościowych.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. — Ogłoszony tu został sensacyjny list wodza albańczyków, Baletinaca, który powrócił wraz z 95 swymi towarzyszami z Czarnogóry.

Według rewelacyi Baletinaca, Czarnogóra jest inspiratorem i podżegaczem powstania w Albanii, a oficerowie czarnogórscy są kierownikami powstańców. Baletinac przysiągł, iż będzie walczył z Czarnogórą i zdemaskuje tajne projekty tego państewka.

Konstantynopol. — Według informacyi austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, rząd rosyjski zwrócił się do rządu czarnogórskiego z żądaniem przestrzegania ścisłej neutralności w stosunku do Turcyi.

Intrygi pałacowe.

Konstantynopol. — Małżeństwo znanego działacza młodotureckiego, *attaché* przy poselstwie w Berlinie, Enwer-beja z wnuczką sułtana w ostatniej chwili odwołano na skutek intryg pałacowych.

Z Dumy.

Petersburg.—Ostatnie przed feryami wielkanocnemi posiedzenie Dumy Państwowej było nader bezbarwne. Posłowie spieszyli opuścić gmach Dumy, aby zdążyć na posiedzenie Rady Państwa, w celu wysłuchania przemówienia Stołypina.

Grupa posłów złożyła prezydentowi deklaracyę o wyznaczeniu w dn. 27 kwietnia posiedzenia Dumy dla rozważenia interpelacyi o zastosowaniu art. 87.

Posłom rozdano opracowany przez październikowców wniosek prawodawczy o nadaniu prawa wstępowania do wyższych zakładów naukowych osobom, które ukończyły szkoły realne, komercyjne, seminarya i korpusy kadeckie.

Rezygnacya posła.

Petersburg. — Poseł do Rady Państwa br. Delinhausen zrzekł się mandatu poselskiego.

Różne.

Ekaterynosław.— Rada miejska odrzuciła propozycyę gubernatora o wyasygnowaniu środków na wzmocnienie policyi. Odmowę swą radni motywowali tem, że pieniądze na ten cel przeznaczone wydatkowane są bez żadnej kontroli, spokój zaś 200 tysięcy mieszkańców powierzany jest ludziom, którzy kończą swoją karyerę w rotach aresztanckich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 1 kwietnia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Bez dyskusyi, zgodnie z opinią komisyi kompromisowej, Duma przyjmuje w redakcyi Rady Państwa projekt prawa o nadaniu ziemi pilotom dnieprowskim.

Następnie bez dyskusyi przyjęto projekt prawa o zorganizowaniu towarzystwa pilotów dnieprowskich.

Duma przyjmuje propozycyę, aby wyznaczyć na d. 27 kwietnia posiedzenie dla rozpatrzenia skierowanej do prezesa rady ministrów interpelacyi o wprowadzeniu na mocy art. 87 instytucyi ziemskich w guberniach zachodnich.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad projektem prawa o samorządzie gminnym. Artykuły od 108—111 przyjęte zostają w redakcyi komisyi.

O godzinie 1-ej po południu ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia o godz. 2-ej przewodniczący powiadamia, iż zgłoszono wniosek o zamknięciu posiedzenia. Duma wniosek ten przyjmuje.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 19 kwietnia.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 1-go kwietnia.

Wszystkie loże przepełnione publicznością.

Przewodniczy *Akimow*, który stawia wniosek, by wysłuchać wyjaśnienia prezesa rady ministrów.

Prezes rady ministrów oświadcza: „Z tekstu przedstawionej mi interpelacyi widzę, że odemnie żądają wyjaśnienia, dlaczego przedstawiłem do Najwyższego zatwierdzenia, podczas przerwy zajęć w państwowych instytucyach prawodawczych, przerwy spowodowanej w dodatku przez sam rząd, obszerne prawo, odrzucone dopiero co przedtem przez Radę Państwa. Zacznę od tego, że jeśli w tym postępku rządu [illegible] jakakolwiek niezgodność z prawem, to odpowiedzialność za to spada całkowicie na mnie, jako na osobę, która przedstawiła ten akt w imieniu rady ministrów do zatwierdzenia Najjaśniejszego Pana i ukryła rzeczywistą niezgodność tego kroku z istotnym sensem prawa. Dlatego muszę czuć uznanie dla autorów interpelacyi, którzy wzięli na siebie inicyatywę, dającą mi możność dania wam odpowiedzi, przyczem bez względu na to, jak będzie przyjęta ta odpowiedź, proszę Radę Państwa wierzyć, że rząd w danym wypadku kierował się tylko koniecznością państwową, tak, jak on ją rozumiał, a bynajmniej nie uczuciem lekceważenia ani nieposzanowania względem praw i zdania tej wysokiej instytucyi, której mam zaszczyt dawać swoje wyjaśnienia.

Czytając mowy panów posłów do Rady Państwa, przyszedłem do wniosku, że wypowiedziane przez nich argumenty podzielone być mogą na trzy kategorye. Po pierwsze, argumenty natury prawnej. Argumenty te, dotyczące nieprawidłowości postępowania, z mego punktu widzenia, posiadają dominujące, a nawet jedyne znaczenie. Następnie już idą uwagi o stworzeniu precedensu i o obraźliwym a nawet niechętnym stosunku rządu do wyższej lub nawet do obu izb, przeciwko czemu w odpowiednim czasie oponować będę w sposób nader energiczny i stanowczy. I wreszcie wskazówki merytoryczne, że w danym wypadku nie było cech nadzwyczajności, które wyłącznie mogą spowodować i usprawiedliwić zastosowanie art. 87 praw zasadniczych. Decydowanie o istnieniu warunków nadzwyczajnych nie podlega kompetencyi izb prawodawczych i nie może być treścią ich interpelacyi; wkracza to w dziedzinę spraw, co do których rada ministrów raportuje li tylko Monarsze.

Jeżeli w dalszym ciągu swego przemówienia zatrzymam się na tych kwestyach, to tylko w tym celu, by oświetlić związek zewnętrzny, zewnętrzną stronę wypadków.

Tym sposobem znaczenie dominujące w danej sprawie posiada strona jurydyczna.

Nie będę wcale poruszał kwestyi jurydycznej z punktu widzenia formalnego, aczkolwiek głęboko jestem przekonany, że instytucye prawodawcze nie mają prawa interpelować rady ministrów, jako instytucyi niezależnej od senatu rządzącego. Tem bardziej nie mają one prawa postępować tak w sprawach niedotyczących zarządu lecz prawodawstwa.

Lecz, przechodząc do strony wewnętrznej kwestyi jurydycznej, gotów jestem w celu uproszczenia sprawy oraz dla prędszego wyjaśnienia samego rdzenia zatargu, odrazu na samym początku przyznać, że podzielam niektóre zasady, wypowiedziane tutaj przez posłów do Rady Państwa podczas dyskusyi nad interpelacyą.

Oczywiście, art. 86 praw zasadniczych nie może paraliżować działania art. 87. Ma się rozumieć, byłoby zupełnie niedopuszczalne zaprowadzanie zwyczaju rozwiązywania izb prawodawczych w celu nadawania prawom, uchylonym przed chwilą przez izby prawodawcze, siły i świętości normy prawodawczej chociażby o charakterze czasowym.

Ma się rozumieć, art. 87 może być stosowany li tylko w wypadkach nadzwyczajnych, wyjątkowych. Z punktu widzenia zasadniczego różnice w poglądach pomiędzy Radą Państwa a rządem, jeżeli zgłębimy treść interpelacyi, nie na tem, panowie, polegają.

Polegają one na tem, że Rada Państwa za warunek niezbędny i prawny dla zastosowania art. 87 uważa powstanie warunków nadzwyczajnych po rozwiązaniu lub odroczeniu Rady Państwa i wogóle instytucyi prawodawczych.

Rząd komentuje ten artykuł inaczej i sądzi, że waruki nadzwyczajne powstać mogą i przed rozwiązaniem i spowodować rozwiązanie lub odroczenie izb prawodawczych w celu zastosowania środków nadzwyczajnych.

Naumyślnie tak dobitnie podkreślam tę okoliczność, gdyż posiada ona znaczenie zasadnicze. Pozostawiam tymczasem na uboczu kwestyę dotyczącą celowości, prawidłowości lub nieprawidłowości, błędności lub nawet nadużycia w ocenianiu przez rząd warunków nadzwyczajnych. Poruszam w danym wypadku zasadniczą, teoretyczną stronę interpelacyi. Oczywiście rząd nie ma najmniejszego prawa nietylko gwałcić prawa zasadnicze, lecz nawet pomijać je. Rząd powinien szanować siebie i żądać dla siebie szacunku. Lecz najpierwszym zadaniem rządu jest obrona prerogatyw Korony i niedopuszczanie takich precedensów, któreby mogły je pomniejszyć lub poniżyć. Tem nie mniej sprawa ta nie jest nową, stworzyła ona całą literaturę w Europie zachodniej. Na Zachodzie, po każdem odroczeniu lub rozwiązaniu izb w celu przeprowadzenia jakiegokolwiek prawa, toczyły się namiętne spory, namiętne dyskusye, tak zasadnicze, jak i dotyczące prawidłowości przedsięwziętego zarządzenia.

Jednakże najważniejszy, dominujący prawie prąd w literaturze zachodniej znalazł swój wyraz w nauce tych prawników i uczonych, dla których są zupełnie jasne i niepodlegające dyskusyi następujące zasadnicze postulaty. Po pierwsze, monarcha posiada prawo w każdej chwili odroczyć instytucye prawodawcze, przyczem cel tego odroczenia nie podlega żadnej kontroli, i wszelkie odroczenie daje możność i prawo wydania praw nadzwyczajnych. Zdanie to wygłosił najbardziej kompetentny w tej dziedzinie prawnik Spiegel. Zdanie to było wytyczną w pracach takich uczonych, jak Hlatzer, Neuger, Joger, jak cała plejada uczonych niemieckich i austryackich. Zdanie to umieszczone zostało w większości podręczników i encyklopedyi prawa. Drugim zasadniczym postulatem, który również posiada na Zachodzie znaczenie dominujące, jest przekonanie, że warunki usprawiedliwiające stosowanie środków nadzwyczajnych podlegają subiektywnej ocenie li tylko rządu; instytucye prawodawcze nie mogą wchodzić w ocenę tych okoliczności, nie wychodząc poza granice przysługujących im praw.

Wobec tego oświadczenie jednego z posłów do Rady Państwa, że ocena tych wypadków podlega do pewnego stopnia kontroli instytucyi prawodawczych, nie jest zgodne z duchem naszych praw zasadniczych, jako też z praktyką państw zachodnio europejskich.

Stosowanie środków nadzwyczajnych podlega kontroli izb prawodawczych wówczas tylko, kiedy środki te wniesione zostaną w celu rozważenia do izb prawodawczych w określonym przez prawo terminie—według naszych praw termin ten jest dwumiesięczny.

Wówczas, ma się rozumieć, instytucye prawodawcze mogą odrzucić zastosowane już środki nadzwyczajne nawet bez żadnego umotywowania. W sprawie drugiego przytoczonego przezemnie postulatu znany prawnik Joger powiada: „Czy stoimy wobec konieczności niezbędnej?—jest to *questio facti* dla rozstrzygnięcia której niema zasad prawnych; zdecydowanie jej jest rezultatem subjektywnej oceny całego szeregu istniejących faktycznych warunków."

Trzeci mój postulat zasadniczy dotyczy wprost istoty interpelacyi Rady Państwa i polega na tem, że moment nadzwyczajności może być uznany i przed i po rozwiązaniu izb prawodawczych.

§ 14 konstytucyi austryackiej mógłby pod względem całej swej konstrukcyi i swej redakcyi wywołać daleko większą ilość wątpliwości niż art. 87.

Lecz, pomimo to, nawet prawnicy austryaccy nie mogą zapatrywać się na tę sprawę z punktu widzenia, wyłuszczonego w interpelacyi Rady Państwa. Znany prawnik Spiegel, na którego się już powoływałem powiada, że ani odroczenie ani rozwiązanie izb nie może być dokonane *in fraudem legis* dlatego, iż dotyczy to prerogatyw Monarchy. W danym wypadku przy korzystaniu z tych praw Monarchy nie może być ani złych ani dobrych motywów; tutaj chodzi o cele polityczne.

Następnie, przypuszczam, że centrum ciężkości sprawy, dotyczącej momentu, powstania faktu konieczności, nie polega na momencie, kiedy doszło do wiadomości, że potrzeba będzie uciec się do środka nadzwyczajnego, lecz na tem, kiedy mianowicie konieczność ta stała się oczywistą. Momentem decydującym nie jest tu okoliczność, że zarządzenie nie było przewidywane wcześniej, lecz fakt, że dalej odkładane ono być nie mogło.

Dlatego zupełnie jest zrozumiałe, dlaczego w Austryi stosowaną jest obstrukcya w izbach, dlaczego odrzucają tam budżet. Wypadki te, które miały miejsce podczas zajęć w instytucyach prawodawczych, dają powód do rozwiązania izb i stosowania § 14.

Powiedzą mi, że przytaczam zdania li tylko uczonych austryackich i powołuję się wyłącznie na praktykę austryacką. Nie, panowie, tak nie jest. Olbrzymia większość uczonych niemieckich, zaczynając od Bornhaka i kończąc na Geldzie, solidarnie twierdzi, że Korona posiada prawo wydawania ukazów wówczas, kiedy warunki nadzwyczajne istnieją przed rozwiązaniem izb i spowodowują ich rozwiązanie. Ze zdaniem tym zgadza się również znany Gladzer. Lecz ciekawą i pouczającą jest ta okoliczność, że historya powtarza się. W sejmie pruskim w r. 1848, podczas ponownego rozważania praw konstytucyjnych, paragraf 63, który odpowiada naszemu art. 87, wywołał ciekawą a nawet pouczającą dyskusyę. Referent tej sprawy, niejaki Venzel, stanął na punkcie widzenia interpelacyi Rady Państwa. On nawet zaproponował nową redakcyę art. 63, która głosiła, że jeżeli po odroczeniu izb prawodawczych wypłyną jakieś okoliczności nadzwyczajne, to Korona pozyskuje prawo zarządzenia środków nadzwyczajnych.

Wówczas wywiązała się namiętna i interesująca dyskusya. Venzel i jego stronnicy, a w pierwszym rzędzie Fubel i Groddek, w sposób nader stanowczy bronili swego punktu widzenia i nalegali na to, że prawa Korony w dziedzinie wydawania ukazów nadzwyczajnych powinny być pomniejszone, zwężone.

Lecz poprawka ta była odrzucona, gdyż czyniła prawa Korony do wydawania ukazów nadzwyczajnych iluzorycznemi. Zwracając uwagę waszą, panowie, na to, że ci prawnicy i uczeni, którzy nie podzielają mych poglądów—a tacy oczywiście istnieją i prawdopodobnie na nich mówcy będą się tutaj powoływali—zupełnie otwarcie, bez maski, stoją na tym punkcie widzenia, że niezbędnem jest dążenie do parlamentaryzmu, a nawet więcej — do władzy ludu.

Oni powiadają, że prawo Korony do odraczania sesyi izb prawodawczych w celu wydania prawa jest naruszeniem praw narodu.

Oto, panowie, teoretyczna naukowa strona kwestyi. Nie będę przytaczał całego szeregu przykładów z historyi stosowania na zachodzie artykułów identycznych z art. 87. Ilość ich jest olbrzymią.

Wszystkim wiadomo, że w Austryi w ciągu całego szeregu lat na mocy § 14 przeprowadzane było prawo o kontyngensie rekruta i budżet; lecz godnem jest zaznaczenia, że w tej samej drodze wydawane były prawa, posiadające znaczenie bardziej zasadnicze, naprzykład, reforma kontroli, reforma opłat sądowych i innych podatków, oraz wprowadzenie korony austryackiej na Węgrzech. Lecz, mojem zdaniem, życie rosyjskie i nasza niedługa praktyka prawodawcza nastręcza przykłady bardziej pouczające niż Zachód. Wskazuje ona na to, że stosowanie art. 87 na mocy okoliczności, które powstały przed rozwiązaniem izb, uważane jest za prawidłowe.

Przypomnijcie sobie, panowie, wydanie w drodze art. 87 prawa o etatach ministerstwa komunikacyi.

Wówczas okoliczności nadzwyczajne powstały z chwilą przyjęcia przez Dumę Państwową wniosku, który nie mógł być przyjęty przez rząd.

Rząd natychmiast, po raz pierwszy od czasu otwarcia Dumy, wyjednał u Monarchy pozwolenie na odroczenie sesyi izb i podczas przerwy przeprowadził prawo na mocy art. 87.

Godną uwagi jest ta okoliczność, że niezwłocznie po rozpoczęciu sesyi izb, partya kon.-demokratyczna wniosła do Dumy Państwowej interpelacyę, której motywy są bardzo zbliżone do interpelacyi, wniesionej przez Radę Państwa. W interpelacyi tej zaznaczono, że nadzwyczajne środki mogą być stosowane wówczas, kiedy okoliczności nadzwyczajne powstaną w chwili, gdy Duma Państwowa nie odbywa posiedzeń. Interpelacya ta nie była wcale w Dumie Państwowej rozważana, gdyż wzięto ją z powrotem wskutek cofnięcia podpisu przez posła, który pierwszy interpelacyę podpisał. Osobą tą był poseł Szyngarew.

Mniej niż przed rokiem w tej samej drodze wydano inne prawo o zaprowadzeniu żeglugi na morzach Czarnem i Śródziemnem.

(Dalszy ciąg mowy Stołypina umieszczony będzie w numerze następnym).

Po przemówieniu prezesa rady ministrów przemawiali *Tagancew, minister sprawiedliwości, Naryszkin, Grimm, Kowalewskij, Stachowicz, Dejtrych, Stiszinskij i Olsufjew.*

W głosowaniu nad sprawą, czy Rada Państwa uznaje wyjaśnienia prezesa rady ministrów za zadawalające, brało udział 152 posłów.

Większością głosów 99 przeciwko 53 Rada Państwa uznała, że zawarte w interpelacyi postulaty nie zostały zachwiane po udzieleniu przez prezesa rady ministrów wyjaśnień i przeszła nad sprawą do porządku dziennego.

Charbin. — Wysłany do Cycykaru oddział chińskich żołnierzy odniósł zwycięstwo w okolicach Chułun-Czana nad bandą chunchuzów. Zabitych 12 chunchuzów i 3 żołnierzy. Chunchuzi drobnemi bandami w dalszym ciągu dokonywują grabieży.

Petersburg. Opuszczającemu swe stanowisko ambasadorowi austro-węgierskiemu, Berchtoldowi, ofiarowano order św. Aleksandra Newskiego.

Wiedeń.—„Neue Freie Presse" przypisuje nadaniu orderu carowi Ferdynandowi ważne znaczenie polityczne, twierdząc, że wskazuje ono na przywrócenie stosunków przyjaznych pomiędzy Austryą a Bułgaryą. Wiadomość o nadaniu orderu przyjęto w całej monarchii z serdeczną sympatyą.

Reims.—Winiarze zabarykadowali się we wsi Vantelle. Komunikacya telegraficzna i telefoniczna przerwana. Winiarze strzelali do wojska, jednakże to ostatnie zajęło wieś bez rozlewu krwi.

Epernay.—Dn. 31 zrana winiarze zburzyli piwnice z winami w Vigny. Podpalone domy dopalają się. Po ulicach wino płynie strumieniami. Wojsko zniszczyło barykady, by rozproszyć demonstrantów.

Epernay.—Po zburzeniu barykad w Vanteuil winiarze powzięli rezolucyę, aprobującą gwałty, żądającą ogólnej odpowiedzialności i wyrażającą gotowość do protestowania w razie, jeśli tylko niektórzy ulegną prześladowaniom. Posłowie i senatorzy departamentu Marny rozmawiali z członkami komitetu związku winiarzy i przyszli do przekonania, że podżegaczami i inicyatorami zaburzeń byli ludzie, nie mający styczności z winiarstwem w Szampanii. Związek winiarzy wydał proklamacyę, wzywającą do spokojnego oczekiwania decyzyi rady państwa, wzywającą władze gminne do cofnięcia dymisyi, potępiającą gwałty i żądająca za nich kary. Rada gminna w Aix cofnęła dymisyę. Delegaci winiarzy z 16 gmin, biorących udział w rozruchach, oświadczyli, że rabunki i pożary są sprawką anarchistów, przybyłych z innych dzielnic. Posłowie wyjaśnili, że w celu przyprowadzenia winiarzy do Aix, użyto imienia wiceprezydenta związku. Obecnie w Aix i Epernay panuje spokój.

Paryż. — Senat przyjął projekt prawa o oddaniu do użytku w r. 1911 dwóch pancerników.

Paryż. — Senatorowie Clemenceau i Poincaré nie zamierzają interpelować rządu z powodu deklaracyi Monis'a w izbie.

Sztokholm. — Podpisany został traktat o sądzie polubownym pomiędzy Szwecyą a Hiszpanią.

Londyn. — Agencya Reutera donosi, że Francya uprzedziła Anglię o projektowanych w Maroku krokach. W sferach angielskich przypuszczają, że sytuacya w Maroku nie jest tak krytyczna, jak przypuszczają osoby mało poinformowane.

Bukareszt. — Arcybiskup katolicki Villat zwrócił się do metropolity z prośbą o przyjęcie go na łono cerkwi prawosławnej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara.—Usposobienie małoczynne. Pszenica rosyjska 78—79 kop.

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Usposobienie z pszenicą bezczynne, z owsem wyborowym zwyczajnym mocne, z mąką rostowską słabe, z pozostałem zbożem stałe.

Moskwa.—Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 1 rb.—1 rb. 03 kop.; żyto 70—72 kop.; mąka żytnia 85—86 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 1 kwietnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.625
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.24
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.39
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Pańwowa renta	94½
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104
4½% Pożyczka 1905 r.	100¼
5% Pożyczka 1906 r.	103¾
4½% Pożyczka 1909 r.	99⅜
4% Listy zast. Szlach. Banku	90⅛—90⅝
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95
5% „ „ „	100
4% Świadectwa włościańskie	91—91½
4½% „ „	96—96½
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	466
„ „ 1866 r.	376
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85¾—86¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91¼—92
5% „ Bakińsk.	85—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4½% „ „	88⅗—80¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	101
4½% „ „	92—93
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „	94
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90¼—91½
4½% „ Wilensk. Ban. Ziem.	00¾—91½
4½% „ Dońsk.	89¾—90½
4½% Kijowsk. Banku Ziem.	01⅛—91⅛
4½% Moskiewsk. „	91½—92¾
4½% Niż.-Samar. „	90¾—91½
4½% Połtawsk. „	90¾—91½
4½% Tulsk. „	91⅜—92⅛
4½% Charkowsk. „	90¾—91½
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90⅜—91½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	750—760
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	186—187
„ Poł.-Wschod. kolei	—
„ Azowsko-Dońsk.	622—624
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1055—1060
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	411—413
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	350—351
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	538½—539½
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	520—521
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	275—277
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	664—669
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	604—609
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	675—680
Akcye Kij. Bankn Ziemskiego	708
„ Moskiewsk. „	739—744
„ Niżegor.-Samar. „	708—710
„ Połtawsk. „	583—589
„ Petersb.-Tulsk. „	447—452
„ Charkowsk. „	477
„ Bakinsk. T-a Naftow.	275—277
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10600—10700
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	166—167
„ Naft. T-wa Hartman	296—299
„ Kołomiensk. Fabryki	270—271
„ Fabr. Malcewsk.	815-820
„ Petersbursk. Metalurg.	247—249
„ Nikopol-Mariupolsk.	208—209
„ Putiłowsk	147½—148½
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	275
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	159½—160½
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	275—278
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	320—322

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami stałe.

ROZMAITOŚCI.

Spór o rekord szczytowy. Amerykanka p. Bullok, która wdrapała się z powodzeniem na szczyt himalajski Nunkun (7,200 m. wysokości), urządziła wyprawę francuską na szczyt Huarasparan w Peru w celu dokładnego zmierzenia wysokości tej góry. Rezultatem tej wyprawy jest wiadomość, iż szczyt Huarasparan ma 6,763 m. wysokości.

Laurów pozazdrościła p. Bullok inna eksploratorka, również amerykanka, miss Peck, powstał tedy między owemi damami spór o pierwszeństwo. Zwycięstwo odniosła wszakże p. Bullok, albowiem, będąc poprzednio na Nunkun, znajdowała się wyżej o 437 m. od miss Peck, która była tylko na wierzchołku Huarasparanu.

Zjazd „Ogniwa".

Na poniedziałkowem posiedzeniu plenarnem złożył sprawozdanie przewodniczący dr. L. Węgrzynowski z działalności zarządu, podkreślając smutny objaw lekceważenia przez większość towarzystw związkowych przyjętych zobowiązań względem „Ogniwa".

Do pierwszych należy składanie na potrzebę Związku 6 proc. od dochodów Towarzystwa; zważywszy, że większość znaczna wpływów są to nie wkładki samych członków, więc podatek ten nawet nie obciąża bezpośrednio członków poszczególnych towarzystw. Wskutek więc tych braków materyalnych, zarząd „Ogniwa" nie był w możności rozwinąć swej działalności do takich rozmiarów, jakieby odpowiadały rzeczywistym potrzebom Związku. Projektowany organ Związku nie mógł być wydawany, gdyż bardzo często brakowało na wydatki drobne, opłaty pocztowe listów i t. d., nie można więc było podejmować wydawnictwa, nie mając zapewnionej jego egzystencyi. Sąd młodzieży polskiej nie doszedł do skutku z przyczyn odmiennej natury, postępowa bowiem młodzież nie mogła zrozumieć przez dłuższy czas potrzeby takiej instytucyi, mającej na względzie jedynie podniesienie etyki wśród stowarzyszonej i pozastowarzyszeniowej młodzieży polskiej, wreszcie samych towarzystw.

Zjawiskiem bowiem dnia codziennego jest rzucanie paszkwili przez jedno towarzystwo na drugie, niema bowiem instytucyi ani też opinii, którąby w namiętnościach i rozwydrzeniach jednych czy drugich powstrzymywała. Ignorowanie więc tu instytucyi sądu młodzieży polskiej musi być policzone na rachunek żywiołów postępowych, dopatrujących się w sądzie, a więc i w sądzie „Ogniwa", załatwiania przez „Ogniwo" interesów „partyjnych". Nie można tu jednak bezwzględnie oskarżyć młodzieży postępowej, winni tu są znacznie więcej jej przywódcy, dopatrujący się wszędzie widma ich własnych czynów, dążeń i pożądań. Porachunki osobiste tu grały pierwszorzędną rolę.

W dalszym ciągu sprawozdania do poważniejszych spraw należy zaliczyć nawiązywanie stosunków z młodzieżą, dotychczas należącą do Związku. Zgłosiły więc swoje uczestnictwo: Biblioteka słuchaczów prawa w Krakowie, Brat. pomoc kursów Baranieckiego, Polonia w Krakowie, po zmianach statutowych, przez „Ogniwo" zaproponowanych, Ognisko w Zakopanem, wreszcie Lechja w Czerniowcach. Wystąpiło bez jakichkolwiek zgoła powodów umotywowanych, jedynie z przyczyn warunków lokalnych, jak piszą w zawiadomieniu, „Ognisko" w Pradze, które podkreśla nawet naczelny postulat „Ogniwa" łączność i jedność młodzieży polskiej, dalej Akad. Koło T. S. L., które jedynie wskutek fałszywego tłómaczenia sobie faktów przyszło do przekonania, że „Ogniwo" jest partyjnem zrzeszeniem. Powodem jedynym miało być wydrukowanie sprawozdania „Ogniwa" w „Tece" i rozesłanie odbitek tegoż stowarzyszeniom. Wreszcie „Zjednoczenie" lwowskie, które faktycznie nie istniało, a dziś zaprzęgło się w rydwan separatystów dla otrzymywania różnych zasiłków.

Na zewnątrz „Ogniwo" występowało w sprawach ogólno-akademickich i narodowych, gdzie reprezentancyi młodzieży polskiej godność narodowa nakazywała zająć stanowisko. Tu należą sprawy: Zimmermaniada, Grunwald, obchody Szopena, uczczenie Paderewskiego, pogrzeb Konopnickiej.

Inny dział pracy zewnętrznej przez zarząd „Ogniwa" prowadzonej, jak utworzenie instytucyi, którąby od członków związkowych odbierała zobowiązania zwrotów stypendyów i tą drogą stworzyła wieczysty kapitał stypendyalny, jest w toku prac organizacyjnych. Zapoczątkowano również utworzenie zbiorów etnologicznych i etnograficznych i w tym celu wydano specyalne pouczenie dla młodzieży. Jeżeli dodamy, że zarząd rozesłał 7 okólników, kilkanaście listów okrężnych i kilka listów otwartych do prasy, to złoży nam się poważny zbiór pracy wytężonej, świadczącej o rozwoju Związku i wydajnym plonie.

Już sam hołd wszechnicy naszej wystarczy za uznanie społeczeństwa, gdyż jak rektor zaznaczył, pierwsza młodzież w roku jubileuszowym o święcie narodowem przypomniała.

Z kolei przyszły do uchwał wnioski zarówno zarządu, jak i komisyi zjazdu.

Pierwsze miejsce zajął bojkot szkół rosyjskich. Zjazd bezwzględnie potwierdził swe dawniejsze w tej sprawie uchwały bojkotowania szkół rządowych w Królestwie Polskiem, a także wyłączania ze społeczności akademickiej łamistrajków. Uchwalono również wniosek domagania się u sfer rządzących szkół średnich polskich na Bukowinie, nadawania przez wydział krajowy stypendyów i kobietom, kształcącym się w wyższych zakładach naukowych, a także zniesienia ograniczeń dla kobiet z zaboru rosyjskiego, tak jak niema ograniczeń dla mężczyzn. Z drobniejszych spraw należy zauważyć, iż zjazd wypowiedział się za nawiązaniem stosunków z młodzieżą polską w Ameryce, za bezwzględnem rugowaniem towarów pruskich i wogóle produkcyi obcej, wreszcie za poparciem Bratn. Pom. w Zakopanem, budowy domów akademickich w Krakowie i Lwowie, stowarzyszeń prowincyonalnych.

Po uchwaleniu jeszcze kilku drobnych spraw przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Na przewodniczącego powołany został p. Stanisław Bryła.

Na zastępcę powołano akademika Zygmunta Kossowskiego, na skarbnika p. Janinę Appeltównę, na sekretarza p. Tadeusza Grabowskiego.

Na członków zarządu pp. Bolesława Słowika, Maryę Salingerównę, Józefa Kurcera i Peretiatkiewiczównę. Do komisyi ogniwalnej w Krakowie, pp. Cofala, Szczodrowskiego, Franzmana, Rozmarynowicza i Menharta. Do rady nadzorczej powołani zostali: pp. Wilczek, Gerstman i Browiński.

Po dokonaniu wyborów przewodniczący zjazdu dr. Węgrzynowski podziękował zebranym za owocne prace zjazdu, podniósł jeszcze raz doniosłość idei jednoczenia się młodzieży polskiej dla lepszej, przez wszystkich upragnionej, przyszłości.

Mowa posła do Rady Państwa A. Szebeki

na posiedzeniu w dn. 24 marca w sprawie interpelacyi.

Zanim wyłożę poglądy moje w sprawie podpisanej przez nas initerpelacyi, pozwolę sobie na parę słów odpowiedzi księciu P. P. Golicynowi. Książę raczył powiedzieć, że określenie „okoliczności nadzwyczajnych" zależne jest od woli Najwyższej. To nie jest zupełnie zgodne z brzmieniem § 87 ustaw zasadniczych. W paragrafie tym powiedziano, że jeżeli w czasie przerwy w działalności Rady Państwa i Dumy Państwowej okoliczności nadzwyczajne wywołają konieczność zastosowania kroków, które wymagają rozpatrzenia w drodze prawodawczej, rada ministrów raportuje o tem Monarsze bezpośrednio. Stąd widać wyraźnie, że okoliczności nadzwyczajne określa rada ministrów i o jej działalności, zgodnie ze zgłoszoną przez nas interpelacyą, wyłącznie mówić będziemy. Oczywiście nie można pozwolić, by rada ministrów bez żadnej kontroli określała „okoliczności nadzwyczajne". Przecież rada ministrów może powiedzieć: „Ależ my ciągle żyjemy w okolicznościach nadzwyczajnych, a dlatego proponujemy członkom Dumy i Rady, by rozjechali się do domów, dopóki nie nastaną czasy normalne".

Stąd wniosek, że pewna kontrola tego, czy rzeczywiście istnieją okoliczności nadzwyczajne, czy nie, musi niewątpliwie należeć do izb prawodawczych. Również niesłuszny jest pogląd, że dziennik rady ministrów jest to robota na brudno, która nie może być uznana za „nielegalną", gdyż raport otrzymuje znaczenie dopiero po opatrzeniu go podpisem Najwyższym.

Gdy np. radcy gubernialni podadzą gubernatorowi do zatwierdzenia dziennik, zawierający informacye notorycznie fałszywe, to bez względu na to, czy gubernator dziennik podpisze czy nie, urzędnicy, którzy świadomie zamieszczają w dzienniku fałszywe informacye, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Przechodzę do moich poglądów w omawianej sprawie.

Otwiera się nowa stronica w historyi Rosyi. Zamiast walki z rewolucyą, na pierwszy plan występuje walka z reakcyą, i zaraz w pierwszym okresie tej walki zaszło tak wyraźne pogwałcenie ustaw zasadniczych kraju, że staliśmy się świadkami niebywałego widowiska: — zupełnego zjednoczenia obu izb prawodawczych i szerokich kół społecznych na gruncie powszechnego oburzenia na nielegalne postępowanie rządu.

Jak powiedziano w naszej interpelacyi, normalny bieg prawodawstwa przewiduje składanie do zatwierdzenia Najwyższego tylko tych projektów, które zostały przyjęte przez Dumę i Radę Państwa. To zasada powszechna, która nie dopuszcza żadnych wyjątków w czasie funkcyonowania izb prawodawczych, a zgodnie z § 87 ustaw zasadniczych, do zastosowania tego paragrafu niezbędne są „okoliczności nadzwyczajne", którcby wynikły w czasie przerwy w funkcyonowaniu izb prawodawczych.

W jakiej tedy mierze postępowanie rady ministrów, stanowiące treść naszej interpelacyi, odpowiada kategorycznym wymaganiom prawa? Rząd tłómaczy § 87 na odwrót: nie dlatego stosuje go się, że niema izb prawodawczych, lecz wtedy, gdy izb nie bywa, gdy rada zechce go zastosować. Oto pierwsze niezaprzeczone pogwałcenie pełnomocnictw prawodawczych, Najwyżej nam darowanych.

Pójdźmy dalej: prawo, wprowadzone w drodze § 87, traci moc, jeżeli w przeciągu 2-ch miesięcy nie będzie wniesione do Dumy, lub w przyszłości nie będzie zatwierdzone przez obie izby. Stąd wnoszę, że prawodawca nie mógł mieć na myśli dla zastosowania § 87 tej krótkiej trzydniowej przerwy w czasie najgorętszej pracy prawodawczej, i powtóre nie mógł uznawać tego środka w zastosowaniu do projektu, właśnie przez jedną z izb uchylonego. Wszelkie inne tłómaczenie albo sprowadza do zera działalność obu izb, albo też pozwala radzie ministrów zmieniać obowiązujący u nas system dwuizbowy w jednoizbowy.

Poza tem do zastosowania § 87 niezbędne są w czasie przerwy — okoliczności nadzwyczajne. Zadam wam pytanie, pp. posłowie do Rady Państwa: czyście zauważyli takie okoliczności w czasie przerwy trzydniowej? Ich nie było i niema.

Nadzwyczajność, tak z tej trybuny poszukiwana, a której znaleźć nie można, polega na niezadowoleniu rady ministrów z Rady Państwa, ponieważ Rada Państwa pozwoliła sobie uchylić projekt, dogodny p. prezesowi rady ministrów. Ale ja pozwolę sobie dla analogii przytoczyć przykład z niedalekiej przeszłości. Parę tygodni temu p. prezes rady ministrów osobiście prosił Radę Państwa o odrzucenie tej części projektu, uchwalonego przez Dumę, którą przez usta jednego z przedstawicieli gabinetu zjednoczonego w Izbie niższej gorąco popierał. To znaczy, że zdarzają się wypadki, gdy rada ministrów łaskawie zezwala Radzie Państwa na uchylanie projektów, uchwalonych przez Izbę niższą? Tak, bywają, ale tylko wtedy, gdy to jest dogodne p. prezesowi rady ministrów.

Podkreślę jeszcze, że zgodnie z treścią dosłowną i duchem § 87—nie można go stosować do praw organicznych, jakiem bezwątpienia jest prawo o samorządzie ziemskim.

Być może, usłyszę odpowiedź, że okoliczności nadzwyczajne ukryte są w niezbędnej walce z reakcyą, o której pismaki najemne t. zw. wydawnictw prywatnych obszernie w ostatnich czasach gadają. Prezes rady ministrów, ściślej nasz gabinet zjednoczony, w troskliwej dbałości o wzmocnieniu u nas ustroju przedstawicielskiego, bierze się do roboty niezwykle umiejętnie: obala ustawy zasadnicze, żeby je tem lepiej umocnić, i zamiast nieistniejącej u nas odpowiedzialności gabinetu przed izbami, stara się, widocznie w formie kompensaty, „to jest modne dziś słówko", wprowadzić odpowiedzialność członków izby wyższej przed gabinetem.

Dziwna rzecz! Praca taka postępowa, a żadnej wdzięczności—nawet w tym obozie, który, zdawałoby się, powinien cieszyć się z wprowadzenia u nas ustroju przedstawicielskiego przez gabinet zjednoczony. I ten obóz nie tylko nie cieszy się, lecz robi ironiczne uwagi: „Zbaw nas Boże, od takich przyjaciół"; ani słowa, podtrzymali, jak sznurek podtrzymuje powieszonego!

Ale, panowie, nic nie jest wieczne pod słońcem—nie jest wieczny i gabinet zjednoczony. I jeżeli przy innych okolicznościach i przy innym składzie rady ministrów zacznie się wprowadzanie drogą § 87 wielu praw, przez was bardzo niepożądanych, to choćby wtedy włosy na głowie wam stawały, będziecie musieli milczeć, jeżeli dziś odpowiecie milczącą zgodą na pogwałcenie prawa!

Niebezpieczeństwo grozi zarówno Dumie. Jednakże, wbrew uwodzącemu głosowi syren, dowodzących, że to niebezpieczeństwo Dumie nie grozi, bowiem żonglowanie ustawami zasadniczemi dokonywane jest właśnie na jej korzyść, dla poparcia Dumy w jej walce z reakcyą, Duma na ten lep nie dała się złapać i wypowiedziała się zupełnie kategorycznie.

Zakończę wyrażeniem przeświadczenia, że choćby rada ministrów uciekała się do niewiedzieć jakich nacisków, czy to będzie nacisk na prawo, czy nacisk na Radę Państwa, nacisk zwyczajny czy nadzwyczajny, nasza wyższa Izba ustawodawcza nie wyrzeknie się nigdy swego niezaprzeczonego prawa, powiem, świętego obowiązku głosowania zgodnie z sumieniem i przysięgą i będzie nadal oporą prawa, tronu i porządku, a nie oporą mściwej złośliwości i „impulsów woli" gabinetu, trawionego gorączką samowoli nieodpowiedzialnej. Rada Państwa nie ukorzy się przed imperatywami kategorycznymi, wypływającymi z tego źródła, i nie zgodzi się na zmianę Najwyżej jej zakreślonej wzniosłej roli prawodawcy na pracę urzędnika, przykładającego pieczęć na podsunięty mu papier. Rada Państwa silna jest sprawiedliwością sprawy, za którą walczy, i nie zmusicie jej pod groźbą utraty życia wyrzec się treści życia. *Propter vitam vivendi perdere causam!* — A czy słuszność jest po mojej stronie, gdy tak twierdzę — wy zadecydujecie!

ZE SPORTU.

Nadzwyczajna szybkość.

Nadzwyczajną szybkość, jak donoszą pisma angielskie, miała osiągnąć łódź motorowa „Maple Leaf III" podczas próbnej jazdy z Southampton, z osadą złożoną z 6 ludzi. Szybkość ta podobno odpowiadała tempu 93.5 klm. na godzinę, to znaczy, że pobito nią wszystkie rekordy osiągnięte w zeszłym roku podczas meetingu w Monaco, prawie o 20 klm.

Łodzią motorową przez ocean.

Łodzią motorową przez ocean zamierza w lipcu r. b. puścić się kapitan John Weller z Ameryki. Łódź, przeznaczona na ten cel, mierzy 15 m. długości. Odjazd z New-Yorku ma nastąpić dn. 15 lipca n. s. Najbliższymi etapami będą Boston, Halifax i Nowa Finlandya. Potem nastąpi najdłuższy etap do Irlandyi —2,832 klm. Motor o sile 37.5 HP spotrzebowuje na godzinę 6 litr. benzyny. Na przejazd z Saint John do Irlandyi kap. Weller ma zamiar zaopatrzyć się w 5000 litrów benzyny.

Nagroda za lot przy najsilniejszym wietrze.

Nagrodę za lot przy najsilniejszym wietrze, ufundowaną przez L. N. A., wygrał przed kilku dniami Bathiat na monoplanie Sommera. Bathiat unosił się 5 minut przy minimalnej szybkości wiatru 10 metrów na sekundę i przy maksymalnej 16 metrów na sekundę (t. j. 57 klm. 600 m. na godzinę). Wiatr rzucał aeroplanem na wszystkie strony tak, że Bathiat nie mógł się trzymać zamierzonego kierunku i chcąc zatoczyć kilometr w zamkniętem kole, musiał się zwrócić na prawo, zamiast na lewo.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet polskich w Kijowie składa serdeczne podziękowanie osobom nie należącym do Związku, które pracowały nad urządzeniem wieczoru w „Ogniwie", w dn. 27-m marca r. b. Szczególne podziękowanie należy się panu T. Smolnickiemu za największą pracę. Paniom Olszewskiej, Gorskim, Łuczyńskiej, Soroko, Ligockiej, Wrześniowskiej, panu Wadeckiemu, p. Ludwikowi. Wszystkim, którzy występowali w koncercie i w żywym obrazie. Paniom Bordiugowej, Giolatto, Hertzman, Izotowej, Isserlis, Millerowej, Pereswiet-Sołtanowej, Wrześniowskiej, Panom Buczyńskiemu, Layman, O. Łozińskiemu, Miszewskiemu, Wirskiemu, Wilczkowskiemu, pp. N. N. za „Ojrę polkę" (nazwiska według alfabetu). Również serdeczne podziękowanie składamy paniom, które łaskawie zajęły się sprzedawaniem kwiatów, programów i pocztówek, wszystkim, którzy pracowali w dziale bufetowym i płatniczym. Pani Kerntoplowej za bezinteresowne udzielenie fortepianu. Panu Różnowskiemu za powóz bezpłatnie oddany na usługi komitetu. P. L. za listownie przysłane 10 rb. na rzecz Związku. Gospodarzom klubu za uprzejmość świadczoną Związkowi. Właścicielom biura „Reklama", pp. Garzteckiemu i Chojnowskiemu za bezpłatne ogłoszenie w „Dzienniku Kijowskim". Za malowanie afiszy i programów p. St. Trentowskiemu, dzieciom pani Olszewskiej i innym osobom, oraz wszystkim bez wyjątku, którzy czemkolwiekbądź przyczynili się do całości pracy i tym, którzy łaskawie przybyli na zaproszenie.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.